GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 15 — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 14-go kwietnia 1904 roku. — Rok 32.

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WOJNA ROSYI Z JAPONIĄ.

LONDYN, 7 twietnia. — Z Petersburga donoszą po raz piąty, że car Mikołaj postanowił udać się na pole walki i osobiście kierować całą kampanią. Do tej wyprawy czynią gorączkowe przygotowania. Carowi towarzyszyć będzie osobisty sztab, straż przyboczna i cała chmara tajnych szpiclów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że japończycy zabrali w niewolę oddział kozaków, który pod dowództwem jenerała Miszczenki stoczył przed tygodniem walkę pod Chongju. Od chwili, gdy jenerał ten nakazał odwrót, nie słyszano odtąd co się stało z tym oddziałem. Albo takowy został schwytany w niewolę albo może kozacy tak się rozpędzili, uciekając przed japonami, że nie mogą koni wstrzymać.

Admirał Togo rozdzielił flotę wojenną na siedm mniejszych eskadr. Cztery z nich pilnują portu Arthura a trzy inne patrolują po morzu japońskiem i nie dopuszczaja okrętów do Władywostoku.

Naczelny wódz Kuropatkin jest obecnie zajęty inspekcyonowaniem wojska. Zwiedza on najważniejsze punkta obronne, a był, jak się zdaje także w porcie Arthura. Przy każdej sposobności oznajmia on swym podkomendnym, że wojna zacznie się dopiero wtedy na seryo, gdy w Mandżuryi zbierze się 400,000 wojska. Dość długo będzie musiał pan jenerał czekać na to.

Jenerał Liniewicz podał się do dymisyi. Powód jego dymisyi jest następujący: Jenerał Liniewicz był poprzednio wodzem naczelnym armii lądowej w Mandżuryi, z zamianowaniem zaś Kuropatkina naczelnym dowódcą całej armii rosyjskiej w Azyi wschodniej Liniewicz został tem samem zdegradowany i zamieniony na zwykłego komendanta korpusu. Liniewicz wobec tego uznał za stosowne podać się do dymisyi. Zamiana ta źle musi wpłynąć na dalsze operacye rosyjskie. Liniewicz bowiem od lat wielu dowodził wojskami w Azyi wschodniej. Był najpierw komendantem w kraju nadamurskim, potem dowodził wojskami rosyjskiemi w wojnie z Chinami w roku 1900. Teraz zaś po wybuchu wojny pomimo wielkich trudności i niedomagań administracyi rosyjskiej zdołał z wielką energią i stosunkowo bardzo szybko skoncentrować południową armię rosyjską. Natomiast Kuropatkin zupełnie nie zna stosunków i terenu w Azyi wschodniej.

Jedno z berlińskich pism urzędowych zamieściło wczoraj artykuł, który wzbudził ogólną sensacyę. Pismo to wywodzi, że położenie wojsk rosyjskich w Mandżuryi jest wprost, rozpaczliwe. Nie ma mowy o tem, aby moskale byli w stanie równocześnie dowozić koleją o jednym torze wojsko jak i żywność dla kroci tysięcy żołnierzy. W końcu zapewnia autor artykułu, że najbardziej potężne wpływy wytężone są teraz, ażeby po pierwszej bitwie doprowadzono do zawarcia pokoju na tej podstawie, że car odda Chinom Mandżuryę.

Jak dalece ukrywane są fakty pewne z placu boju dowodem list, nadeszły z Japonii do jednego z miasteczek Królestwa. Pisze w nim żołnierz w tym sensie: "Bogu dzięki, prochu nie wąchaliśmy, a jest nam dobrze jak w raju. Oto wzięto nas z całym pociągiem do niewoli i odesłano do Japonii. Tu obchodzą się z nami bardzo dobrze, traktują jak oficerów, żywność doskonała, niczego nam nie brak i daj Boże, aby ten wypoczynek jak najdłużej potrwał. My go sami nie skrócimy to pewna, to też żal nam straży japońskich, które nas pilnują."

List jest autentyczny, ale godzi się tylko zastanowić gdzie i który to pociąg uległ opisanemu losowi. Rosyjskie pismo rewolucyjne "Iskra" opisuje demonstracyę, która się odbyła w Batum, na Kaukazie. Podczas nabożeństwa, odprawianego z powodu wojny, procesya duchowna wyszła z cerkwi do parku. Tu zetknęła się ona z grupą, złożoną z przeszło 100 osób i powiewającą czerwonym sztandarem. Demonstranci dali 50 strzałów rewolwerowych w powietrze, policya aresztowała 7 Gruzinów i 1 Ormianina.

Donoszą z Petersburga, że u botatego kupca w Mandżuryi znaleziono 2 armaty, broń i amunicyę. Koło stacyi Lama-Bendasy, chińczycy przed nadejściem pociągu rosyjskiego wiozącego wojsko na teren wojny, położyli na tor kolejowy grube pniaki i kamienie, aby spowodować wykolejenie pociągu. Zamach ten na pociąg przecie odkryto jeszcze w porę. Po Mandżuryi uwijają się agenci japońscy, którzy namawiają ludność, aby rosyanom nie sprzedawać bydła, tudzież aby robotnicy chińscy nie pracowali dla Rosyi. Kilku szpiegów japońskich w tych dniach znowu rozstrzelano.

Jenerał Kuropatkin telegrafował do jenerała Stoessla, komendanta portu Arthur, że załoga tamtejsza, obecna, musi wystarczyć i port utrzymać się bez dodatkowych posiłków.

Dalsze depesze dodają, że ta sama depesza Kuropatkina uwiadamia władze w porcie Arthura i Mukdenie, o postanowionym planie naczelnego wodza sformowania przeciwko japończykom linii obronnej z armią trzysta tysięczną... Druga armia 200,000 ma bronić komunikacyi i stać w pogotowiu przeciwko jakiejkolwiek możliwej akcyi Chińczyków.

Cyfry powyższe Kuropatkina są oczywiście przesadzone. Wątpić można, aby nawet za sześć miesięcy doszła armia rosyjska do takiej cyfry.

Według doniesień z Petersburga, rozważają tu jeszcze myśl wysłania floty bałtyckiej rosyjskiej do Azyi wschodniej przez morze Karyjskie i Lodowate. Zdania co do wykonalności tego śmiałego pomysłu są podzielone. Ostatecznie wszystko zależy od temperatury tegorocznego lata.

Dzienniki berlińskie obliczają, że kolej okrężna nad jeziorem Bajkalskiem, łącząca wzdłuż południowych brzegów tego jeziora kolej zachodnio-syberyjską z koleją zabajkalską, będzie relatywnie najdroższa ze wszystkich linii kolejowych na świecie. Wiorsta tej kolei bowiem kosztować będzie 219,770 rubli. Wiorsta kolei zachodnio-syberyjskiej kosztowała 38,000, kolei zabajkalskiej 77,000, a usuryjskiej 29,000 rubli. Ogólne koszta budowy kolei okrężnej, która w połowie kwietnia ma być oddana do użytku, wynosić będą 53 i pół miliona rubli. Ile z tej kwoty rozkradziono, a ile rzeczywiście wydano na budowę, pozostanie na zawsze pewnie tajemnicą.

LONDYN, 8 kwietnia. — Zachodzą obawy, że jenerał Miszczenko z oddziałem kozaków został wciągnięty w pułapkę w górzystej okolicy pomiędzy Chongju i rzeką Yalu. Bardzo być może, że oddział ten, który cofnął się po bitwie pod Chongju w sile 2,500 ludzi, został albo wzięty do niewoli albo zniszczony przez japońskie wojska. Od jenerała Miszczenki nie nadeszła żadna wiadomość już od tygodnia.

Odwrót rosyan z Wiju w zeszłą środę był tak pospieszny, że zostawili po za sobą 24 polowych armat. Wielka bitwa przy rzece Yalu jest w każdej chwili oczekiwaną, gdyż obie armie ciągle się ku sobie zbliżają.

W Petersburgu krąży cała masa pogłosek o przygotowaniach japończyków do ataku na New-Chwang, port Arthura i armii rosyjskiej przy Yalu.

PETERSBURG, 8 kwietnia. — Brak odpowiedniego samorządu i organizacyi na Syberyi daje się szczególniej odczuwać obecnie podczas wojny.

Kraina zabajkalska — pisze pismo Ruś — to ojczyzna zamożnego włościaństwa, posiadająca wielkie zapasy zboża, — a jednak uczestnicy wyprawy chińskiej z 1900 roku utrzymywali, że najcięższymi dla nich dniami był pochód przez Zabajkale. Chleb trzeba tu było kupować na wagę złota i często niepodobna go było wcale dostać. Schudliśmy do tego stopnia, żeśmy podobni byli do obrazków "głód w Indyi."

W "Moskiewskich Wiedomostiach" a więc w piśmie arcypatryotycznem, ogłasza jeden z profesorów wszechnicy moskiewskiej wynik swego rozbioru przeznaczonych dla armii rosyjskiej konserw mięsnych. Profesor pisze:

"Sądząc z prób, jakieśmy z tymi konserwami robili i ze stanu, w jakim sporządzone w ten sposób mięsiwo dojdzie do Azyi, należy skostantować, że to główne w czasie wojny pożywienie armii rosyjskiej celowi swemu chyba nie odpowie. Przy sporządzaniu konserw tych snać nie zastosowano żadnej z metod praktycznych. Chcąc mieć dobre, trwałe i pożywne konserwy mięsne, należało się trzymać albo amerykańskiego, albo irlandzkiego systemu przyrządzania, ale nasze petersburskie fabryki konserw jęły się sposobu całkiem nowego i narobiły konserw, których przyrządzenie zgoła na najświeższych doświadczeniach nie polega.

Donoszą o strasznej drożyźnie w porcie Arthura. Bochenek chleba, za który płacono dawniej 5 kopiejek, kosztuje obecnie 35 kop.

PETERSBURG, 8 kwietnia. — Depesza z portu Arthura donosi, że japońska flota ukazała się daleko na horyzoncie i że z powodu bezksiężycowych nocy oczekiwanym jest nocny atak. Wciąż utrzymują się stanowcze pogłoski, że atak nastąpi z soboty na niedzielę, w przewidywaniu, że rosyanie będą wówczas w cerkwiach na modlitwie z powodu Świąt Wielkiej Nocy.

Moblizacya rezerw floty czarnomorskiej nakazana została z powodu tego, że wielu marynarzy wysyłanych jest na daleki wschód dla zapełnienia powstałych luk w załogach walczącej floty. Oczekują tu w przeciągu miesiąca rozkazu mobilizacyi rezerw floty bałtyckiej.

PETERSBURG, 8 kwietnia. — Car Mikołaj wydał rozkaz zmobilizowania wszystkich wojsk w całem państwie rosyjskiem, a mianowice postawienie wszystkich pułków na stopie wojennej. Powołano dalej wszystkie rezerwy marynarki wojennej, a oficerom, kadetom i rezerwistom kazano się zgłosić do portu wojennego w Sebastopolu.

Dalej donoszą ze stolicy Anglii, że wśród floty wojennej zebranej na Czarnem morzu daje się zauważyć gorączkowa czynność tak, jak gdyby flota ta miała w każdej chwili opuścić porty tamtejsze.

Te wszystkie wiadomości wywołały niesłychane wburzenie w kołach politycznych.

Zachodzi bowiem podejrzenie, że car postanowił sforsować dla swej floty przejazd przez cieśninę Dardanelską i w ten sposób wzmocnić dwie eskadry wojenne znajdujące się na wodach japońskich. Powołanie zaś rezerw lądowych uważane jest jako groźba dla Turcyi i Bułgaryi w razie, gdyby te dwa kraje chciały mimo zakazu cara prowadzić z sobą wojnę.

Jeżeli te kombinacye są prawdziwe, natenczas łatwo bardzo może przyjść do wojny europejskiej. W dzisiejszej sytuacyi politycznej sfosrowanie cieśniny Dardanelskiej i wypłynięcie olbrzymiej floty wojennej z wód Czarnego morza musiałoby wywołać zbrojny protest ze strony Anglii.

Ambasador rosyjski w Pekinie ponowił tymi dniami bardzo stanowczo protest przeciwko obecności wojsk chińskich przy granicy mandżurskiej, po za wielkim murem. Zażądał natychmiastowego ich odwrotu i zapowiedział, że w przeciwnym razie Rosya "może widzieć się zmuszoną do działania w przypuszczeniu, że Chiny porzuciły neutralność na korzyść Japonii." — Następnie grozi poseł, że "najmniejszy ruch wojskowy po stronie chińczyków pociągnie za sobą wymarsz wojsk rosyjskich na Pekin".

Rząd chiński odpowiedział, że dbałość o spokój, porządek i bezpieczeństwo pogranicznych prowincyi nie pozwala mu do przychylenia się do żądań chińskich.

LONDYN, 9 kwietnia. — Z Petersburga nadchodzą fantastycznie brzmiące wiadomości. W Petersburgu mianowicie utrzymują stanowczo, że japończycy starają się wywołać powstanie bokserów w Chinach celem rozdrobnienia sił rosyjskich, Lecz nawet i ten środek czynienia dywersyi nie wystarcza japończykom. Mianowicie zauważono powszechnie, że od początku wojny pomiędzy posłem japońskim w Wiedniu a tamtejszym ambasadorem tureckim utrzymują się bardzo ożywione i tajemnicze stosunki.

Rząd rosyjski posiada bardzo autentyczne i bardzo doniosłe wiadomości o tajnych machinacyach japońskich u Porty. Celem tych machinacyi jest uczynienie dywersyi Rosyi na Bałkanie. Również dowiedziano się, że Japonia popycha do powstania Bułgarów macedońskich, dlatego Rosya ostrzega macedończyków. aby nie szli n lep Japonii, gdyż japonii chodzi tylko o zawikłanie Rosyi w rozliczne trudności. Gdyby chrześcianie macedońscy dali się wciągnąć do powstania, w takim razie najgorzejby wyli na intrydze japońskiej, gdyż w takim razie straciliby możność uzyskania niepodległości raz na zawsze.

Z Berlina donoszą, iż przestępcy polityczni, osiedleni na Syberyi z powodu złego obchodzenia się z nimi, mieli chwycić za broń przeciwko wojsku carskiemu.

Pewna firma austryacka otrzymała z Chin wielkie zamówienia materyałów wojennych. Wogóle Chiny skupują wielkie ilości zapasów broni.

Komitet damski w Petersburgu pod przewodnictwem W. ks. Aleksandry Józefówny przygotował i wysłał dla żołnierzy i marynarzy 17.000 podarków wielkanocnych. Podarki te składają się z pudełek w formie jajka, z nici, z igieł, onucek, kopert pocztowych, papieru. wreszcie z książeczek moralno-religijnych. Każdy podarek jest obwinięty w chusteczkę z widokami Petersburga, Moskwy i okrętów rosyjskich.

Liczba 17,000 podarków daje pojęcie załogi twierdzy i okrętów. Załoga portu Arthura wraz z oficerami i urzędnikami wojskowymi wynosi około 20,000 ludzi.

PARYŻ, 9 kwietnia. — Korespondent z Petersburga do paryskiej gazety "Echo de Paris" powiada, że admirał Makarow wypłynął z portu Arthura na pełne morze, by wydać walkę flocie japońskiej, która się miała ukazać przed portem. Po Petersburgu chodzą uporczywe pogłoski, że miała miejsce bitwa, lecz nic o tem urzędownie nie ogłoszono.

LONDYN, 11 kwietnia. — Dwa olbrzymie pociągi syberyjskiej kolei żelaznej, pełne rannych żołnierzy rosyjskich, przejechały przez Mukden. Niektórzy z nich informowali korespondentów, że od dni kilku toczą się krwawe walki nad rzeką Yalu i że straty z obu stron są bardzo znaczne. Urzędowych wiadomości brak.

Równocześnie do kilku stolic europejskich nadeszły ciekawe wiadomości z Petersburga. Oto ministrowie carscy prą do wypowiedzenia wojny Chinom. Nawet niechętny dotąd temu projektowi poseł rosyjski w Piekinie Lesser miał w końcu przyjść do przekonania, że wypowiedzenie wojny jest konieczne. W ostatnim raporcie złożonym carowi wykazał poseł w Chinach, że Rosya lepiej na tem wyjdzie, jeżeli Chiny uważać będzie za nieprzyjaciela i otwarcie z niemi walczyć, aniżeli gdy Chiny będą niby neutralne, a wciąż tajemnie pomagać będą Japonii. Prawie wszyscy pisarze wojskowi wyrażają swe zapatrywania, że moskale będę się wciąż cofali.

Walki nad rzeką Yalu nie będą ich zdaniem zbyt krwawe, a w każdym razie będą one bez stanowczego wpływu na wojnę. — Gdyby moskale odnieśli klęskę nad rzeką Yalu, musieliby cofnąć się w nieładzie i przerwaliby transporta żywności. Gdyby moskale nawet wygrali walną bitwę nad Yalu, to nie mogliby maszerować do Korei. Oba brzegi tego kraju są bowiem dostępne japończykom, których flota jest silniejsza i lepsza. Gdyby wojska rosyjskie posuwały się do Korei, to japończycy mogliby wylądować swoje wojska na ich tyłach i przeciąć komunikacyę. To są powody, dla których Kuropatkin zmienił plan kampanii i pozwoli japończykom przekroczyć rzekę Yalu, ażeby stoczyć z nimi decydującą walkę w głębi Mandżuryi.

Londyńska "Daily Chronicle" omawia bezskuteczność ponownych ataków japońskich na port Arthura. Organ ten wywodzi, że wskutek tej bezskuteczności jest dziś zagrożony dalszy transport wojsk japońskich morzem na Koreę. Jeżeli bowiem admirał Makarow zdoła z resztą floty opuścić port Arthur, może ciężkie ciosy zadać transportowej flocie japońskiej. Także "Daily Mail" jest zdania, że flota japońska nie spełnia pokładanych w niej nadziei.

Paryski dziennik "Matin" donosi, że chiński jenerał Ma, wbrew rozkazom z Pekinu, maszeruje z wojskiem

[Dokończenie na stronnicy 8-ej]

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	Kurs	Porter
MARKA — do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 10/100	15c
KORONA — do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 86/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 91/100	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwejcaryi	19 90/100	15c
GULDEN — do Holandyi	41 38/100	25c
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 35/100	25c
LIRA — do Włoch	19 90/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

15 P. Kescentego.
16. S Lamberta m., Zenona.
17 N. Rudolfa, Aniceta, Robert.
18 P. Eleuteryusza, Apoloniusza,
19 W. Wernera, Hermogenesa.
20 S. Sulpicyusza, Agnieszki.
21 C. Anzelma, Lotara, Aleksego.

Wiadomości z Polski.

KRÓLESTWO POLSKIE

WARSZAWA. — Żandarmi, policya wraz z garstką urzędników urządzili w Łodzi "patryotyczną" manifestacyę, z cerkwi wyszło kilkanaście osób, jedna z nich niosła portret cara Mikojała II. Gdy ten maleńki pochód posunął się naprzód, po pewnym czasie z tyłu zjawia się sotnia kozaków, ci ostatni pędzili przed sobą gwałtem przechodniów, chcąc w ten sposób uświenić manifestacyę. Kiedy pochód doszedł do rynku, sotnia kozacka nie mogła ich otoczyć, skutkiem czego przypadkowi uczestnicy "patryotycznej manifestacyi uciekli, pozostawiając na placu nikłą garstkę policyantów, żandarmów i urzędników. Cała manifestacya skończyła się humorystycznie. Wśród organizatorów "patryotycznej" manifestacyi odznaczali się Pieńkowski i Chrzanowski, prezydent i policmajster miasta Łodzi, eks-polacy.

Piszą z Łomży: "Wojna wywołała rozpaczliwe zabiegi ze strony władz rosyjskich w zbieraniu funduszów na Czerwony Krzyż, na budowę floty i wogóle na potrzeby wojenne. Zwoływane są specyalne zgromadzenia gminne, które pod presyą naczelników powiatowych uchwalają "dobrowolne" datki. Niektóre gminy dają 50 procent czystych zysków kas pożyczkowo-oszczędnościowych.

Gmina Komarowo np. ofiarowała 700 rubli, gmina Długosiadło i Andrejewo po 600 rubli, inne po 300 i 500 rubli, a gminy Orło i Poręba po 100 rubli. Gmina Komarowo przy tej sposobności uchwaliła 300 rubli dla powodzian. Wszystkich urzędników zmuszono "rozkazem" do potrąceń miesięcznych pensyi od 1 do 2 procent i wyżej. Połowa tych potrąceń przeznaczona jest na budowę pancerników. Zwracają się i do adwokatów, lekarzy, aptekarzy itp. Powszechnie tutaj mówią, że ogromna ilość zapasowych uchodzi za granicę, przeważnie do Ameryki. W pewnej wsi np. gdzie zapasowych było 17, uciekło za granicę 15. Charakteryzuje to niechęć ludu do wojny.

"Lub. gub. wied." donoszą, że na potrzeby wojny asygnowano z kas miejskich: w Biłgoraju 500 rubli, w Zamościu 750 rub., w Chełmie 1000 rubli. Nadto w Zamościu złożyli mieszkańcy 308 rubli. Zgromadzenie gminne w Żółkiewce uchwaliło na rzecz chorych i rannych żołnierzy, na rzecz ich rodzin i na budowę nowych okrętów zebrać w drodze rozkładu 150 rubli. Członkowie magistratu miasta Dubienki w gub. lubelskiej, przeznaczyli z kapitału zapasowego miejskiego: 300 rubli dla Czerwonego Krzyża, 500 na zapomogi dla żołnierzy rannych i chorych, oraz dla ich rodzin, 1,200 rubli na budowę nowych okrętów.

Ile jest "dobrej woli" w tych składkach, wyznaczonych z funduszów miejskich, o tem wiemy aż nadto dobrze.

WARSZAWA. — Połączenie kolei kaliskiej z siecią kolei żelaznych niemieckich, a przedewszystkiem przeładowywanie towarów ma być wkrótce załatwionem. Komunikacya osobowa wkrótce zostanie otworzoną w ten sposób, że do stacyi Kalisz w Królestwie Polskiem podobnie jak w Sosnowcu i Aleksandrowie przechodzić mają po linii z torem normalnym kolei pruskich pociągi pruskie. Podróżni będą się potem przesiadać do pociągu kursującego po torze szerokim, jaki jest w użyciu przy kolejach w Rosyi, celem dalszej podróży w Król. Polskiem. Nastąpić to ma z dniem 1 lipca r. b.

WARSZAWA. — Znów awantura w warszawskim sztabie głównym. Przed dwoma laty była pamiętna sprawa podpułkownika Grimma, obecnie kapitana Leontiewa. Aresztowano go już przed niedawnym czasem. Leontiew sprzedał obcemu rządowi — tym razem nie topografie fortec i plany mobilizacyjne, ale poprostu spis agentów tajnych sztabu rosyjskiego, znajdujących się zagranicą zachodnią państwa i czyniących tam potrzebne wywiady. Rzecz wydała się na poczcie. Kapitan Leontiew otrzymał z zagranicy znaczniejsze sumy pieniężne. Tymczasem w sztabie znajdował się imiennik jego, pułkownik Leontiew. Przez pomyłkę poczta zaniosła przekaz temu ostatniemu. Ponieważ jednak suma była znaczniejszą, przeto zwróciła uwagę. Zapytany z nienacka kapitan Leontiew, zkąd pochodzą pieniądze, zmieszał się, nie umiał się wytłómaczyć, wikłać się zaczął w odpowiedziach. Aresztowano go natychmiast. Rzecz sama i śledztwo odbywały się oczywiście w jak najgłębszej tajemnicy. Dopiero od onegdaj krążą o przebiegu sprawy różne wieści, których naturalnie sprawdzić niepodobna.

W toku śledztwa przesłuchiwano mnóstwo osób, głównie ze sfer wojskowych. Jak się zdaje jednak, wspólnika nie wykryto, a kapitan Leontiew działał na własną rękę. Przesłuchiwano również dwu polaków ze świata kupieckiego, jako znajomych kapitana Leontiewa, których widziano wielokrotnie w jego towarzystwie. Puszczono ich jednak na wolność po dwóch dniach, skonstantowawszy, że relacye ich z obwinionym oficerem, prócz zwykłej znajomości, nie miały w sobie nic podejrzanego. Ponieważ czasy są wojenne, a także ponieważ od czasu zdrady pułkownika Grimma odnośny paragraf prawa został obostrzony, i kara kilkunastoletniego więzienia za podobne przestępstwo zmieniona została na karę śmierci, przeto rozeszła się wczoraj pogłoska, że kapitan Leontiew został już rozstrzelany.

Pogłoska ta jednakże jest conajmniej przedwczesną, i potrzebuje potwierdzenia.

Cała sprawa dowodzi, że skład sztabu rosyjskiego, jak na elitę armii, którą sztab każdy być powinien, tak pod względem inteligencyi, jak pewności osób, pozostawia dużo do życzenia. Życie nad stan, skłonność do rozpasania i hulanek, oraz owa przysłowiowa "szeroka natura", powodująca zupełne nieliczenie się z istotnymi dochodami i wszystko złe, jakie ztąd wynikać musi, cechuje nietylko czynownika rosyjskiego, przyzwyczajonego szukać i oglądać się za rozmaitemi źródłami dochodów ubocznych, a niedozwolonych, ale i pewną część oficerów.

WARSZAWA. — W nadgranicznej miejscowości Kojtos 45-letni zamożny gospodarz Boronzow, chory na tyfus w przystępie maligny zerwał się z łóżka, chwycił siekierę i zabił nią najprzód swoją żonę, następnie sześcioro dzieci w wieku od 2 do 15 lat. Po tym okropnym czynie, zadał sobie rany śmiertelne.

WARSZAWA — Czytamy w "Gazecie Handlowej":

Dochodzą nas z różnych stron wiadomości o obfitych zamówieniach, które tutejsze fabryki metalurgiczne otrzymują na potrzeby wojenne. Słyszeliśmy, że jedna z fabryk ma duże obstalunki naboi do pocisków, że inne są zajęte budową części mostów dla kolei na Bajkale, a inne znowu otrzymały zamówienia od dostawców kuchni polowych. Nadto różne zakłady przygotywują szyny, części materyału kolejowego i t. d. Słowem., jak było do przewidzenia, ruch wre w warsztatach i zakładach, podnosząc w tych działach przemysłowych rozwój produkcyi. Wogóle ostatnią zwyżkę akcyi na giełdach przypisują szansom różnych przedsiębiorstw przemysłowych, wytwarzających na potrzeby zbrojeń i przygotowań do kampanii. Oczywiście jednak są działy przemysłu, w których zapanował zastój. Do takich należy manufaktura, podlegająca modzie, gdzie odbyt jest znacznie mniejszy, a na zapas fabrykować nie można, bo gust publiczności się zmienia w miarę zmiany wzorów. Przemysł podlega więc obecnie wahaniom. W jednych działach ruch się wzmaga wobec specylanych zapotrzebowań na cele wojny, w innych zmniejszony odbyt skutkiem wstrząśnień na rynkach handlowych osłabia produkcyę.

WARSZAWA. — Z Warszawy donoszą: Wdowa Michałowa Marya ks. Radziwiłłowal wystąpia do władzy o pozwolenie na wzniesienie i otworzenie na Pradze własnym kosztem domu pracy dla dzieci obojga pci, a przy nim kościoła.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

POZNAŃ. — Ze szkoły miłosławskiej zwolniono w tym tygodniu syna p. Grandkego, Telesfora, który uczęszczać musiał dwa lata dłużej dla tego, że nie odpowiadał na pytania podczas religii w języku niemieckim.

POZNAŃ. — W sprawie niemczenia nazw polskich miejscowości, na co uskarżał się w sejmie poseł Czerliński, pisze główny organ konserwatystów "Kreutz Ztg":

"Sądzimy, że nie należy bez wszystkiego nie przyznać racyi polakom, musimy rozróżniać zawsze pochodzenie odnośnej nazwy. Nie naruszalibyśmy starych nazw polskich, zmienialibyśmy jednakże takie nazwy, które wpierw były niemieckie a później zostały zpolonizowane. A takich jest w Prusach Wschodnich i Zachodnich bardzo wiele, jak to możemy historycznie z łatwością udowodnić. Dalej jednakże nie postąpilibyśmy. Wiemy też, że takie oszczędzanie polaków z ich strony naszego uznania nie wywoła. Nie chcielibyśmy przekroczyć granic, ponieważ widzimy na przykładach Rosyi, że mało ma korzyści używanie tylko "zewnętrznych" środków.

POZNAŃ. — We wsi Wunscheim (dawniej Wieszki) w powiecie szubińskim żona włościanina Stachowiaka wydała na świat dziewczynkę bez rąk. Po za tem dziecko nie ma żadnego błędu i jest zdrowe.

GALICYA.

LWOW. — W tych dniach umarł tu książę Ludwik Windischgraetz, który we Lwowie, a dawniej w Krakowie był komendantem korpusui z arystokracyą polską żywe utrzymywał stosunki. Żonę miał węgierkę dom jego był wzorowo prowadzony. Że córka jego wyszła za ks. Pawła Sapiehę, ogólnie wiadomo ale mniej to że już w wieku XVII Windischgraetzowie wówczas jeszcze nie książęta tylko hrabiowie skojarzeni byli z jednym polsko-inflanckim domem. Otton Fryderyk Felkerzamb, kasztelan a później wojewoda inflancki pierwszy w swojej rodzinie katolik i fundator Trynitarzy na Solcu w Warszawie, miał za drugą i trzecią żoną dwie z kolei Windischgraetzówny. Ulubieńcem był króla Sobieskiego, tak samo jak jego druga żona Maryi Kazimiry.

GÓRNY SZLĄSK.

LIPINY. — W kopalni Matyldzie górnik Franciszek Rogoń skoczył onegdaj na windę gdy ta już ruszała w górę. Winda go zgniotła tak, że śmierć nieszczęśliwego nastąpiła natychmiast. Wdowa i 4 dzieci opłakują śmierć Rogonia, który miał dopiero 34 lat.

Na ostatnim stopniu.

Pewnego dnia rzekł jeden z przedsiębiorców: "Czemu to przypisać, że nie mogę tak pracować jak przedtem? Dawniej mogłem wykonywyć wszelką pracę, a mimo to czułem się rzeźwym i zdrowym; ale obecnie, skoro tylko nadejdzie wieczór, czuję się zupełnie znużonym, moja głowa i krzyże zdają się być jakby połamane i czuję wszędzie boleści; rano zaś zdaje mi się, jakbym był zardzewiały. Czuję rzeczywiście, że zdrowie moje szybko podupada i nie będę wkrótce zdolnym do niczego."

Mało kto wie, jak wielu jest mężczyzn, którzy się czują tak samo; lecz nie tylko mężczyźni, lecz równa ilość pracowitych gospodyń czuje się zupełnie prawie wycieńczoną. Tacy ludzie potrzebują czegoś, coby wzmocniło ich system i na zawsze odżywiło za pomocą przeczyszczenia i wzmocnienia krwi. Znajdują się oni na ostatnim stopniu i skoro temu nie zapobiegną, staną się wkrótce ofiarami jakiej niespodziewanej choroby i pozostaną niewyleczalnymi inwalidami.

Z pomiędzy lekarstw o prawdziwych zaletach, nie ma prawdopodobnie żadnego, któreby się odznaczyło takiem powodzeniem w odbudowywaniu nerwów, jak Dra Piotra Gomozo. Tysiące przekonały się o jego sile leczniczej i skuteczności.

Wojenny plan japoński

Najsłabszą stroną pozycyi Rosyi na dalekim wschodzie ma być fakt, że zaniedbała zupełnie wykorzystać sposobności, jakie przedstawia rzeka Amur na przestrzeni około 4000 kilometrów, stanowiąca granicę rosyjskich posiadłości. Podczas rozruchów bokserskich przed kilku laty nie było na rzece ani jednej kanonierki, żadnego zgoła statku zbrojnego. Później zakupiły władze rosyjskie pewną liczbę lichych parowców, używanych do ciągnienia ciężko naładowanych statków żaglowych i mających na pokładzie po jednem, najwyżej dwóch starych działkach, jako tako zakrytych płytami, wziętemi ze starych kotłów.

Dzisiaj o wyprawieniu na Amur istotnie przydatnych kanonierek nie może być i niema ani mowy. Władze opłakują to zaniedbanie — Japończycy postanowili je wyzyskać. Ujścia Amuru w Mikołajewsku bronią niedostatecznie dawno wzniesione szańce i forty, nie mające odpowiedniej artyleryi i statek strażniczy, przerobiony z handlowego parowca. Nic więc nie przeszkodzi japończykom wpłynąć odpowiednią flotylą na rzekę, skoro tylko puszczą lody, w końcu maja. Brzegów rzeki nie bronią żadne forty, a japończycy znają na wylot każdy jej zakręt i wszystkie okolice, wyborny system ich wywiadów dostarczy im niewątpliwie szczegółowych informacyi, a rybacy japońscy docierali z dawien dawna aż poza Błagowieszczeńsk, gdzie przedewszystkiem w ciągu ostatnich trzech lat liczba ich była uderzająco znaczna. Chabarowsk byłby jednym z pierwszych celów wyprawy; tam jest siedlisko administracyi całej prowincyi. Wzdłuż rzeki znajdą japończycy wszędzie czynną pomoc Chińczyków i potrzebne zapasy. Smielszym jeszcze manewrem mogą z Amuru wysłać lekkie kanonierki na rzekę Sungari i dotrzeć do samego Charbina.

Mandżurya.

W Mandżuryi znaleziono bogate pokłady złota w pobliżu rzeki Mudan-Ciań (odnoga Sungari). W tej samej okolicy natrafiono na ogromne pokłady węgla kamiennego.

Władywostok.

Można przyjąć za fakt, że warowni władywostockich ze strony morza zdobyć niepodobna. Władywostok jest pod tym wgiędem jeszcze daleko lepiej położony od portu Arthura.

Miasto znajduje się w znacznej odległości od wybrzeża i wjazd do portu jest bardzo długi, zakrzywiony a wązki i zapezpieczony po obu stronach silnemi fortyfikacyami. Flota nieprzyjacielska, którąby chciała go sforsować, naraziłaby się na pewną zgubę, bo doświadczenie wykazuje, że z morza bardzo trudno obezwładnić jako tako osłonięte baterye lądowe, gdy natomiast działa lądowe, zasypujące okręty pociskami z góry, są dla nich bardzo niebezpieczne. W rzeczywistości też tylko w wypadkach wyjątkowych udawało się zdobycie fortów ze strony morza, bez pomocy wojsk lądowych i to tylko wtedy, gdy forty te były położone bardzo nizko i nie posiadały wyćwiczonej obsługi dział.

Japończycy wiedzą o tem i dlatego trzymają się ze swemi okrętami w wielkiej odległości od portu, po za obrębem skutecznego ognia działowego fortów władywostockich. Tak samo zresztą postępują, jak wiadomo, w porcie Arthura.

Powtarza się przed Władywostokiem to samo, co widzimy już od miesiąca przed portem Arthura. Japończycy blokują port, aby zapobiedz wypłynięciu eskadry rosyjskiej na morze, będą niewątpliwie urządzali tam częściej zbrojne manifestacye i ostrzeliwali miasto z daleka, aby z jednej strony uszkodzić, a z drugiej znużyć załogę rosyjską powtarzanemi atakami i zmuszaniem do nieustannej czujności.

Podziemne pokłady lodu.

Pisma rosyjskie donoszą, że w miejscowościach, gdzie ześrodkowane zostały wojska rosyjskie, znajduje się żyła podziemnego lodu. Żyłę tę odkrył znany uczony Midendorf. Ciągnie się ona od Bergeńskiego wybrzeża przez całą Syberyę, część Mandżuryi i dochodzi nawet do kirgiskich stepów. Odkrycie to również potwierdza prof. Zaleski, który przy badaniu źródeł mineralnych natrafił w obwodzie Bernaulskim na pokład odwiecznych, podziemnych lodów. W sierpniu nawet, w pewnej głębokości w studniach znajdował prof. Zaleski skały nigdy nie topniejącego lodu. W dolinach jest bardzo łatwo dokopać się do lodu, gdyż znajduje się on w niektórych miejscach tuż pod cienką warstwą ziemi. Okoliczność ta posiada nadzwyczaj doniosłe znaczenie dla armii, czysta woda bowiem jest jednym z najpewniejszych zabezpieczeń od epidemii, od których na wszystkich wojnach ginie dziesięćkroć tyle ludzi co od kul. Żadne zaś sztuczne oczyszczanie, za pomocą najlepszych nawet filtrów, nie może dać wody tak czystej, jak woda, otrzymana z lodu. Przytem otrzymując wodę z lodu, unika się jeszcze jednego niebezpieczeństwa — otrucia. Podczas ostatniej kampanii tureckiej ludność na Kaukazie przed opuszczeniem swych domowisk, część studni zasypała, część zaś zatruła. Filtry zatrzymują wprawdzie drobnoustroje, lecz rozpuszczoną w wodzie truciznę przepuszczają. Żyły lodowej zaś zatruć nie można.

PRZED SLUBEM.

— Wydajesz pan córkę zamąż?
— A jakże.
— Za kogo?
— Albo ja wiem? Kobiety go gdzieś złapały, teraz latają za nim, ażeby im przed ślubem nie uciekł, ale ja zobaczę go raz pierwszy dopiero jutro przy ślubie.

Wytłumaczony.

Tenor do pani domu:
— Pani mi wybaczy, że dzisiaj odśpiewałem tylko jeden kawałek, ale...
— O! nic nie szkodzi... widziałam, że przecież pan jadłeś u nas tak niewiele...

Los wielkich ludzi

Pope, znakomity poeta, cierpiał piekielne męki z powodu besenności i mawiał, że woli śmierć nad te tortury. Lord Byron, z tego samego cierpiał powodu i był dlatego w rozpaczy. Boerhaave, znakomity lekarz, po ukończeniu jednej z swoich prac, przez sześć długich tygodni nie mógł zamknąć oka. Nerwy były zmęczone, a wraz z temi i całe ciało — w pierwszem miejscu żołądek. Jak tylko żołądek odmawia pracy, nie ma dobływu nowej krwi, i całe ciało, całe jestestwo upada. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina daje żołądkowi potrzebną siłę, by przyjmował i trawił każdy pokarm, ponieważ reguluje dopływ żółci. Zabezpiecz swój żołądek, oczyść i wzbogać krew tym naturalnym środkiem. W tym sezonie szczególniej.

Do nabycia w aptekach i fabrykanta Joseph Trinera, 799, So. Ashland Ave., Chicago, Ill., Pilsen Station.

PISMA
ADAMA MICKIEWICZA.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego

TOM V.

ARTYKUŁY LITERACKIE.

(Ciąg dalszy.)

I powiada Pismo Święte, iż Bóg obrażony przedłużył pielgrzymkę narodu, aż dopóki wszyscy ci, którzy tęsknili, nie wymarli na puszczy; bo żaden z nich nie miał ujrzeć ziemi Świętej.

Wiecie, iż byli drudzy między ludem Bożym, którzy nie ufali prorokom swym, i mówili: a jakże zdobędziem ziemię przodków, kiedy mamy przeciw sobie króle mocne i ludy, jako ludy olbrzymów?

I powiada pismo Święte, iż Bóg obrażony tem niedowiarstwem, przedłużył znowu pielgrzymkę narodu, aż wszyscy ci, którzy wątpili, pomarli na puszczy: bo żaden z nich nie miał ujrzeć ziemi Świętej.

A nie tylko ci, którzy głośno narzekali i wątpili, ale i ci, którzy w sercach swych narzekali i wątpili, pomarli także; bo czyta Bóg w sercach jako w książce otwartej, chociaż dla drugich zamknięta jest.

Przetoż strzeżcie się grzechu narzekania i wątpienia: abyście nie przedłużyli dni pielgrzymstwa waszego.

A jako w obozie ludu wybranego byli ludzie zaraźliwi, chorujący na leprę czyli trąd, tak i między wami trafiają się ludzie zaraźliwi, to jest źli Polacy; od tych uciekajcie, bo nad trąd zaraźliwsza choroba ich. Po tych znakach zaś poznacie chorobę ich.

Człowiek zaraźliwy nie wierzy w zmartwychwstanie Polski, chociaż bił się o nie i pielgrzymuje o nie. A choroba jego pokazuje się w słowach takich: wiedziałem, że powstanie było głupstwem, ale biłem się walecznie za sprawę powstania, jako dobry żołnierz; wiem, iż niepodobieństwem jest odzyskać Polskę, ale pielgrzymuję, jako człowiek honorowy.

Skoro posłyszycie takie słowa, uciekajcie zatknąwszy uszy, i donieście starszym; a starsi natychmiast człowieka zaraźliwego złożą z urzędu, jeśli jest urzędnikiem, i zdejmą z niego czamarę, i każą mu namyślać się w domu przez pewną liczbę dni.

A po tej liczbie dni obaczą, czy się wyleczył, i czy wstąpiła weń wiara i łaska; a jeśli się wyleczył i wyrzeka się grzechu, tedy ogłoszą go czystym, i przyjęty będzie znowu do Pielgrzymstwa.

Jeśli zaś chory też same słowa co pierwej mówić będzie, tedy starsi napiętnują go, ogłaszając, iż jest nieczysty. I wszyscy od niego uciekać mają, od widoku jego i od słów jego; bo ani jest dobry żołnierz, ani człowiek honorowy, ale głupiec, i złośnik.

Bo jeśli w bitwach szedł na ogień, tedy i koń, na którym siedział Krakus i bódł go ostrogami i koń, który wiózł armatę pod biczem furmana, szedł w ogień, a możnaż nazywać konia dobrym żołnierzem?

A jeśli zaraźliwiec mówi: iż bije się dla honoru, tedy oficer moskiewski mówi, iż bije się dla honoru i Włoch, który mści się zabijając sztyletem rywala swego, mówi, że się mści za honor; a cóż znaczy głupi bałwochwalczy honor taki?

Zaprawdę mówię wam, iż żołnierz, który walczy bez wiary w dobroć sprawy swojej, zwierzem jest; a dowódzca, który prowadzi na bój, bez wiary w sprawę swoję, rozbójnikiem jest.

Człowiek zaraźliwy bije się w polu i zabija dwóch nieprzyjaciół, a wróciwszy do namiotu psuje serca żołnierzy, i zabija dziesięciu swoich na duszy.

Jest on podobny do człowieka, który chodzi do kościoła i klęczy; a wróciwszy do domu śmieje się przed dziećmi z Boga i z Wiary.

A niech się nie tłumaczy, mówiąc: iż co innego jest postępowanie i czyn, a co innego myśl i mowa: bo przeciwko Ojczyźnie można ciężko grzeszyć mową i myślą, a każdy z tych grzechów nie ujdzie kary swej.

Te są ostrożności przeciwko zaraźliwym w pielgrzymstwie Polskiem.

XVIII.

Jesteście wśród cudzoziemców jako Apostołowie wśród bałwochwalców.

Nie obruszajcie się tak bardzo na bałwochwalców: bijcie ich słowem, a inni ich pobiją mieczem; a ci co ich pobiją są Żydzi, czyli ludzie starego zakonu, którzy czczą Wszechmocność ludu, i Równość, i Wolność. Oni nienawidzą bałwochwalców, a nie mają miłości ku bliźnim i zesłani są na wytępienie bałwochwalców Chananejczyków.

I pokruszą bałwany ich, a bałwochwalców będą sądzić prawem Mojżesza, i Jozuego, i Robespierra, i Saint-Justa, wytępiając od starego do ssącego dziecka, od bydlęcia do szczenięcia. Bo Bóg ich, który się nazywa Wszechmocność ludu, jest sprawiedliwy, ale gniewny i trawiący jak ogień.

A jako między Żydami w stolicy ich powstał Chrystus i zakon Jego, tak w stolicach liberalistów Europejskich powstanie zakon wasz, nowy zakon poświęcenia się i miłości.

Albowiem Anglia i Francya są jako Izrael i Juda. Jeśli tedy posłyszycie liberalistów swarzących się o dwie Izby, i o izbę dziedziczną i o izbę wybieralną i o sposób wybierania i o zapłatę dla króla i o wolność druku: nie dziwujcie się mądrości ich, jest to mądrość starego zakonu.

Są Faryzeusze, którzy kłócą się o tref i koszer, a nie rozumieją co to jest kochać i umrzeć za prawdę.

I kiedy słyszą was przybyłych z północy, mówiących o Bogu i wolności, tedy gniewają się i wołają jak Doktory na Chrystusa, wołając: A skąd mu tyle nauki, synowi cieśli? a jakże mógł prorok urodzić się w Nazarecie? a jak on śmie nas uczyć starych Doktorów?

A kiedy mówią o wojnie waszej dla zbawienia narodów, nie przeczą, iż dobrze zrobiliście, ale powiadają, iż niewcześnie: jako Doktorowie wyrzucali Chrystusowi, iż w szabas śmiał ludzi uzdrawiać: i krzyczeli: godzi-ż się w szabas uzdrawiać? godzi ż się w czasie pokoju Europejskiego z Rossyą wojować?

A jeśli dają jałmużnę wdowom i sierotom Wolności, wdowom i sierotom Hiszpańskim, Portugalskim, Włoskim i Polskim, tedy dają głośno, w Izbach, jako czynili Faryzeusze.

A jeśli dają Ojczyźnie swojej, tedy rozprawiają, ile podług zakonu czyli konstytucyi dać mają.

A wasz zakon inny jest, bo wy mówicie: wszystko co nasze jest, Ojczyzny jest; wszystko co naszej Ojczyzny jest, wolnych ludów jest.

Anglicy, którzy kochają wolność według starego zakonu, powiadają: odbierzmy Francuzom morze, jak Izrael odbierał miasta od Judy; a Francuzi staro zakonni mówią: odbierzmy Niemcom ziemie nadreńskie, Niemcy mówią: odbierzmy zaś Francuzom ziemie nadreńskie, i tym podobnie, przetoż powiadam wam, iż głupi są, i zarażają się bałwochwalstwem, czcią Baala, i Molocha, i Równowagi.

Albowiem porty, i morza, i lądy są dziedzictwem ludów wolnych. Alboż kłóci się Litwin z Polakiem o granice Niemna i o Grodno i o Białystok? Przetoż powiadam wam, iż Francuz i Niemiec i Moskal muszą być jako Polak i Litwin.

Wszedł do domu opustoszałego człowiek dziki, z żoną i dziećmi. A widząc okna, rzekł: przez to okno będzie patrzeć żona moja, a przez drugie ja sam, a przez trzecie mój syn. Patrzyli więc, a kiedy odchodzili od okien, zasłaniali je obyczajem ludzi dzikich, aby światło do nich należące innym nie dostało się. A reszta rodziny okien nie miała.

I rzekł człowiek dziki: przy tym piecu ja sam tylko grzać się będę, bo jeden tylko piec był. A inni niech sobie zrobią każdy po jednym piecu. I rzekł potem: wybijmy w domu drzwi dla każdego oddzielne: przetoż popsuli dom, i bili się często o światło, ciepło, i granice izby.

Otóż tak robią narody Europejskie: zazdroszczą sobie handlu książek, i handlu wina, i bawełny, nie wiedząc, iż nauka i dostatek do jednego domu należą, do wolnych ludów należą.

XIX.

Niektórzy z was rozprawiają o arystokracyi i demokracyi, i o innych rzeczach starego zakonu: ci bracia wasi mylą się, jako pierwsi chrześcianie, którzy rozprawiali o obrzezaniu i umywaniu rąk.

Ale narody zbawione będą nie przez stary zakon, ale przez zasługi narodu umęczonego, i ochrzczone będą w imię Boga i Wolności. A kto tak ochrzczony, bratem waszym jest.

Nie gadajcie wiele o prawach. Prawa są jako obligi, a rządy jak wierzyciele, a ojczyzna jak dobro. Im podlejszy i chytrzejszy jest wierzyciel, tem mocniej go opisują, a ojcu i bratu wierzy, się bez obligu.

Przetoż bądźcie doskonałymi jak Apostołowie, a zawierzą wam narody, i co postanowicie, prawem będzie nie tylko dla was, ale dla wszystkich wolnych ludów.

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłego rządu w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy rosprawiają, ale ci którzy najmocniej czują, i najpełniejsi są poświęcenia.

Pewne sieroty szukały sobie opiekuna, któryby ich dobrami zarządzał, i ich wychował. Obróciły więc oczy na sąsiada, który był dobrym gospodarzem, ale chciwym, i pieniądze wielkie zebrał, a u ludzi miał sławę przemyślnego, ale nieużytego człowieka. Rzekły tedy sieroty: tego nie chcemy, bo z nas bogacić się będzie.

Obróciły więc oczy na drugiego sąsiada, który księgę o gospodarstwie napisał, ale sam nigdy nie gospodarował: rzekły więc: i tego nie chcemy, bo na nas będzie robił próby gospodarcze.

Ale słyszały o trzecim, iż był człowiekiem ubogim, i znaczny majątek stracił, popierając sprawy wdów i sierót. rzekły więc: tego weźmijmy.

Podobna jest forma rządu przyszłego do kształtu mowy, którą mówi człowiek radny.

Człowiek przemyślny idąc na radę narodową, obmyśla jak zacząć mowę, co położyć na początku, co we środku, a co w końcu, bo tak nauczył się w szkole: ale iż sprawy narodowej mocno nie czuje, więc mowa jego będzie sztucznie ułożona, ale pusta, i przejdzie, i pamięci nie zostawi.

A człowiek poczciwy, idąc na radę narodową, pełne ma serce miłości Ojczyzny, i czując prawdę tego, co ma mówić, mówi nie myśląc o porządku, a wszakże mowa jego będzie porządna, i spiszą ją skoropisowie na wzór dla innych; a on sam zadziwi się iż tak mądrze mówił.

Owóż i prawodawcy pełni miłości Ojczyzny, postanowią urzędy w kraju stosownie do potrzeby, i będzie kraj urządzony dobrze, a drudzy to urządzenie przepiszą i naśladować będą.

Podobna jest Rzeczpospolita, którą założyć macie do lasu, który sieje gospodarz.

Jeśli gospodarz zasieje nasienie dobre na ziemi dobrej, może być pewny iż się drzewa urodzą, i nie ma potrzeby myśleć o formie drzew, i lękać się aby się dęby nie urodziły z kolcami, a jodły z liściami.

Zasiewajcie więc miłość Ojczyzny i duch poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wyrośnie Rzeczpospolita wielka i piękna.

XX.

Leżała pewna niewiasta w letargu, i wezwał syn lekarzy.

Rzekli wszyscy lekarze: wybierz jednego z nas, aby ją leczył.

Rzekł jeden lekarz: ja będę ją leczył podług nauki Browna; ale drudzy odpowiedzieli: zła to jest nauka, niech lepiej w letargu leży i umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług Browna.

Rrzekł drugi: ja będę ją leczył podług nauki Hanemanna; odpowiedzieli drudzy: zła to nauka, niech lepiej umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług nauki Hanemanna.

Tedy rzekł syn niewiasty: leczcie jakkolwiek, bylebyście ją wyleczyli! Ale lekarze nie chcieli zgodzić się, jeden żadnym sposobem nie chciał ustąpić drugiemu.

Tedy syn z żalem i rospaczą zawołał: o matko moja! A niewiasta na ten głos syna obudziła się, i wyzdrowiała. Lekarzów wypędzono.

Są z was niektórzy mówią: niech lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby zbudzić się miała według arystokracyi: a drudzy: niech lepiej leży, niż gdyby zbudzić się miała według demokracyi; a inni: niech lepiej leży, niż gdyby miała granice takie, a inni owakie. Ci wszyscy są lekarzami, nie synami, i nie kochają matki Ojczyzny.

Zaprawdę powiadam wam: nie badajcie jaki będzie rząd w Polsce, dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy, niż wszystkie, o których wiecie, ani pytajcie o jej granicach, bo większe będą niż kiedykolwiek.

A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic.

O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice. —

XXI.

Słyszycie, iż mówią Żydzi i Cyganie i ludzie z duszą żydowską i cygańską: tam ojczyzna, gdzie dobrze; a Polak powiada narodom: tam ojczyzna, gdzie źle; bo gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o nię, tam jest walka o Ojczyznę i za tę walkę bić się wszyscy powinni.

Powiadano dawniej narodom: nie składajcie broni, póki nieprzyjaciel trzyma jednę piędź ziemi waszej; ale wy powiadajcie narodom: nie składajcie broni, póki despotyzm trzyma jednę piędź ziemi wolnej.

Bo i Francuz i Anglik i Niemic bronią własności swej, i nienawidzą nieprzyjaciół swych. A przecież kiedy Francuz i Anglik i Niemiec podróżują między ludami, tedy ludy nie wychodzą spotykać ich i śpiewać im pieśni ich.

A was spotykają i ugaszczają i śpiewają wam pieśni wasze, bo czują, że wy wojujecie za Wolność świata.

A przetoż jeśli wasza nauka o wolności i wasze poświęcenie się dla niej nie będzie doskonalsze od nauki i poświęcenia się Francuzów i Niemców i Anglików, tedy zaprawdę powiadam wam: nie wnijdziecie do Ojczyzny waszej.

Powiadał Chrystus do narodu wybranego od Boga: jeśli ty narodzie Abrahamowy nie pójdziesz za mną, tedy Bóg odrzuci plemię twoje, a z kamieni zbudzi synów Abrahamowi; znaczyło, iż z Greków i Rzymian zrobi Chrześciany.

A Polak mówi Francuzom i Anglikom: jeśli wy dziecię Wolności nie pójdziecie za mną, tedy Bóg odrzuci plemię wasze, a wzbudzi obrońców Wolności z kamieni, to jest, z Moskalów i Azjatów.

Albowiem kto odrzuca wezwanie Wolności, odrzucony będzie od oblicza jej.

Była pewna królowa, która wezwała żołnierza prostego na wodza wojsk, i rzekła. pobij wszystkich nieprzyjaciół moich, a ja ci dam połowę królestwa, i będę żoną twą.

Ów żołnierz pociągnął w pole, i szły za niem wojska, którym roskazywał w imię królowej, i bił nieprzyjacioły, i stał się możny i sławny.

Rzekł więc do królowej: czas już, pani, abym z tobą ożenił się i królował spokojnie. A królowa rzekła: nie czas jeszcze, bo jeszcze nie pobiłeś wszystkich nieprzyjaciół moich.

Tedy wódz rozgniewany rzekł: oto starzeję się, i utyłem, a mam ustawicznie wojować za kobietę: osiądę lepiej w dobrach mych, i będę odpoczywał Więc osiadł w dobrach, i zostawił granice bez obrony, a nieprzyjaciel wzmógł się, i przyciągnął do dobr jego i zaczął niszczyć. Tedy on wódz zerwał się i wyjechał do ludu, i zaczął wołać: uzbrójcie się, a idźcie za mną bronić dóbr moich, jak chodziliście za mną, kiedyśmy zwyciężali zwycięstwami wielkiemi.

Ale ludzie rzekli: a co ty jesteś za jeden, głupi człowieku, żebyśmy szli za tobą bronić dóbr twych. Dawniej szliśmy za tobą, boś nas wzywał w imię królowej; ale teraz już nie jesteś hetmanem jej i jesteś prosty człowiek, jako i drugi. I odpędzili go.

Bo królowa już sobie wybrała drugiego prostego żołnierza, a ten stał się wodzem i słuchano go i zwyciężył. Otóż królową jest Wolność, a wodzem jej był Francuz.

XXII.

Gdy w pielgrzymstwie waszem przyjdziecie do miasta jakiego, błogosławcie mu, mówiąc: Wolność nasza niech będzie z wami. Jeśli was przyjmą i usłuchają, tedy wolni będą; a jeśli wami wzgardzą i nie usłuchają was i wypędzą, tedy błogosławieństwo wasze do was powróci.

Odchodząc z miasta i kraju bezbożnego, niewolniczego i ministeryalnego, otrząście proch z obuwia waszego: a zaprawdę powiadam wam, iż lżej było Tulonowi i Nantes i Luhgdonowi w dniach Konwencyi, niźli będzie miastu onemu w dniach Konfederacyi europejskiej.

Albowiem gdy Wolność zasiądzie na stolicy świata, będzie sądzić narody.

I rzeknie do jednego narodu: oto byłam napastowana od zbójców i wołałam do ciebie narodzie o kawał żelaza do obrony, i o garść prochu: a tyś mi dał artykuł gazety. A naród ów odpowie: pani moja, kiedyż wołałaś do mnie? I odpowie Wolność: oto wołałam ustami tych pielgrzymów, a nie słuchaliście mnie: idźcie więc w niewolę, kędy będzie świst knuta i chrzęst ukazów.

I rzeknie wolność do drugiego narodu: oto byłam w utrapieniu i w nędzy, i prosiłam ciebie narodzie o opiekę prawa, i o opatrzenie; a tyś na mnie rzucał ordynansami. I odpowie naród: pani moja, kiedyś przychodziła do mnie? I odpowie Wolność: przychodziłam do ciebie w stroju tych pielgrzymów, a tyś mną wzgardził: idź-że więc w niewolę, kędy będzie świst knuta i chrzęst ukazów.

Zaprawdę mówię wam, iż pielgrzymstwo wasze stanie się dla mocarstw kamieniem obrazy. Odrzuciły mocarstwa kamień wasz od budowy europejskiej: a oto kamień on stanie się kamieniem węgielnym i głową przyszłej budowy; a na kogo on upadnie, tego skruszy, a kto nań potknie się, ten upadnie i nie powstanie.

A z wielkiej budowy politycznej europejskiej nie zostanie kamień na kamieniu.

Bo przeniesiona będzie stolica Wolności.

Jeruzalem, które mordujesz ludzi mówiących o Wolności, mordujesz Proroki twoje; a lud, który morduje Proroki swe, uderza sam siebie w serce swoje, jako szalony samobójca.

Przyjdzie na Judę i Izraela ucisk wielki.

XXIII.

Rządcy francuscy i mędrkowie francuzscy, którzy gadacie o Wolności, a służycie despotyzmowi, legniecie między ludem waszym i despotyzmem obcym, jako szyna żelaza zimnego między młotem i kowadłem.

I bić będziecie; a żużle z was i iskry z was lecieć będą na kraj świata i rzekną narody: zaiste, kucie tam jest wielkie, jako w kuźni piekielnej.

I będziecie wołać do młota, do ludu waszego: ludu, daruj a sfolguj, co gadaliśmy Wolności. A młot rzeknie: gadałeś inaczej, czyniłeś inaczej. I spadnie z nową mocą na szynę.

I będziecie wołać do despotyzmu obcego, jako do kowadła głuchego: o despotyzmie, służyliśmy tobie, zmiękcz się, zrób otwór, abyśmy się skryli do młota. A despotyzm rzeknie: inaczej czyniłeś, inaczej mówiłeś. I wystawi wam grzbiet twardy i zimny; aż będzie przekuta szyna tak, że jej nikt nie pozna.

Rządcy angielscy i mędrkowie angielscy, nadymacie się z rodu waszego, i mówicie: mój dziad był lordem, a pradziad królem, żyjmy więc w przyjaźni z krewnymi naszymi, panami i królami Europy. A oto przyjdą dni, i będziecie wołać do ludu: daruj nas życiem, bo nie było w rodzie naszym ani jednego króla, ani jednego lorda, ani jednego eskwajra.

A wy kupce i handlarze obojga narodów, łaknący złota i papieru dającego złoto, posyłaliście pieniądz na zgnębienie Wolności; a oto przyjdą dnie, iż będziecie lizać złoto wasze, i żuć papier wasz, a nikt wam nie przyśle chleba i wody.

Słyszeliście o głodach takich że matki jadły dzieci swe: ale głód wasz będzie sroższy; bo powiadam wam,, że będziecie obrzynać uszy bliźnim swym i uszy samym sobie, i piec, i jeść. Bo zasłużyliście, abyście byli bez uszu, jako są szelmowie.

XXIV.

Te są Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego, nie wymyślone, ale zebrane z dziejów Polskich, i z pism, i z opowiadań, i z nauk Polaków ludzi pobożnych i poświęconych za Ojczyznę, Męczenników, Wyznawców, i Pielgrzymów. A niektóre rzeczy z łaski Bożej.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Połudn., Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 14go kwietnia, 1904

Powiększają flotę

Od wojny hiszpańskiej Stany Zjednoczone powiększają stale swą flotę. Dnia 5 kwietnia spuszczono znów na wody w warsztatach okrętowych w Newport News, Va., nowy okręt bojowy pierwszej klasy Virginia.

Nowy ten bojowiec jest największym okrętem w marynarce Stanów Zjednoczonych. Pojemność jego wynosi 14,600 ton, gdy tymczasem nowe bojowce niedawno temu wykończone, Maine i Missouri mają o 2,100 ton pojemności mniej. Okręt Virginia jest większym pod względem pojemności o 300 ton od bojowców Illinois, Wisconsin, Kentucky i Kearsage, a o 4375 ton większym od Oregon.

Jakkowiek Virginia jest największym dotąd okrętem bojowym w marynarce Stanów Zjednoczonych, to jednakże o wiele większych pięć okrętów będzie gotowych do służby, mianowicie: Conneticut, Kansas, Louisiana, Minnesota i Vermont. Pojemość każdego z nich będzie wynosiła 16,000 ton, czyli 1400 ton więcej od Virginii.

Oprócz tego budują Stany Zjednoczone 12 nowych bojowców pierwszej klasy. Gdy wszystkie będą gotowe, flota Stanów Zjednoczonych będzie posiadała 25 okrętów pierwszej klasy.

W ten sposób Stany Zjednoczone będą pod względem marynarki wojennej trzeciem mocarstwem na kuli ziemskiej. Pierwsze bowiem miejsce zajmuje Anglia, a drugie Francya.

Zamiarem obecnego rządu Stanów Zjednoczonych jest postawić swą flotę na pierwszorzędnym szczeblu potęgi aby w ten sposób mieć w polityce międzynarodowej takie znaczenie, jakie im się słusznie należy.

Z kraju dziwactw.

"Krajem dziwactw" w pojęciu europejczyków może być nazwaną Japonia, na którą dziś zwraca się uwaga całego świata. Tak przynajmniej przedstawia kraj ten podróżnik angielski Douglas Sladen w świeżo wydanem dziele o Japonii.

Japończycy, zdaniem Sladena, są nowoczesnymi epikurejczykami; żaden z narodów Europy nie pojmuje tak dosadnie starorzymskiego zdania "korzystaj z dnia", cechą zaś epikureizmu japońskiego jest prostota życia, wręcz sprzeczna, ze złożonem i w mnóstwie szczegółów powikłanem życiem europejczyków.

Dom japoński jest najzwyklejszem pudłem, które stosownie do potrzeby dzieli się za pomocą parawanów lub "przepierzeń" na odpowiednią liczbę przedziałek czyli pokojów. Przemianę tę dokonywa się łatwo i często, przynajmniej raz na dzień.

Na wzór starożytnych greków, japończycy na dom własny żadnej nie zwracają uwagi, ale za to lubią piękne otoczenie. Nawet największy bogacz obywa się bez pałaców, lecz zamieszkuje w domu prostym, małym i tanim. Ale za to wszystkie domy toną wśród ogrodów.

Gmachy publiczne otoczone są ogólną opieką. Wielkie, wspaniałe są przedmiotem dumy japończyków.

Zamiłowanie do dzieł sztuki jest tak w Japonii powszechnem, iż każdy jest tam albo artystą, albo lubownikiem piękna. A jednak w domach prywatnych nawet najbogatszych, rzadko spotkać się można z paru okazami artyzmu. Jedno dzieło sztuki — ale za to wspaniałe — oto zazwyczaj ozdoba całego domu.

W domach nie ma okien, nie ma drzwi, nie ma ścian wewnętrznych, nie ma wcale mebli, bez których nawet najbiedniejszy europejczyk nie mógłby się obyć. Szafę do ubrań zastępuje stos pudeł i pudełek. W kuchni nie ma gotowalni, nie ma garnków, ani rondli; w mieszkaniach brak stołów i stołków.

W dzień cały dom przedstawia jedną wielką salę, z piecykiem na środku, ogrzewanym węglami drzewnemi. Na piecyku stoi zawsze wielki czajnik do herbaty, koło piecyka znajdują się maty i poduszki dla gości. W nocy sala zamienia się na szereg sypialń, poprzedzielanych parawanami.

W ogrodach pełno drzew wiśniowych, owoców jednak japończyk nie zbiera, kocha się tylko w kwiatach tego drzewa i najrozmaitszy czyni z nich użytek.

Japończyk nie zna wyrazów, któreby zastąpić mogły europejskie przekleństwa lub wymyślania. Co więcej nie zna on najpospolitszych u nas wyrazów "tak" i "nie"; jest to wynikiem uprzedzającej grzeczności. Przeczyć nikomu niewolno; ale zmuszanie do potwierdzenia cudzego zdania uważa się za najwyższą gwałtowność, której dobrze wychowany japończyk nigdy się nie dopuści.

Sprawunki w sklepie załatwia się inaczej, niż w Europie, bo i sklep japoński różni się przedewszystkiem od europejskiego tem, że w nim niema żadnych towarów. Kupujący wchodzi, cały personel sklepowy wita go ukłonami głębokiemi, niemal dotykając czołem podłogi, tak długo dopóki nie poprosi o zaprzestanie tej „czołobitności". Wymieniasz przedmiot, którego potrzebujesz, stawiają przed tobą pięć filiżaneczek herbaty, bez cukru, o którą wcale nie prosiłeś. Odmówić przyjęcia, znaczyłoby to samo, co obrazić kupca Po wypiciu herbaty kupiec prosi o powtórzenie żądania.

Potrzebujesz przypuśćmy chustek. Kupiec powtarza żądanie swoim pomocnikom, ci trą przez czas dłuższy kolana i kiwają głowami, co ma oznaczać, że towar ten jest do sprzedania i to w wyborowym gatunku. Po chwili przynoszą ci ze składu pudełeczko pięknie malowane, przewiązane wstążeczką. Jeżeli towar ci się nie podoba, podają ci znowu pięć filiżanek herbaty — poczem znów przynoszą inne pudełko. Do składu z towarem kupujący wejść nie może, bo to znaczyłoby przyspieszenie zakończenia interesu, a na to etykieta nie pozwala.

Gdy cię zaproszą na objad, zdziwisz się mnóstwem dań, maleńkich, nieraz mikroskopijnych, ale za to ogromnie licznych. Jeśli nie chcesz jeść jakiej potrawy, musisz specyalnie i obszernie wyjaśnić powody. Ale i to nie wiele pomoże. Wszystko, czego nie spożyłeś zapakują ci elegancko i włożą do "rikszy" w której na obiad przybyłeś.

"Riksza" — to niby nasza dorożka, tylko, że nie na czterech, lecz na dwóch kołach — i nie koń ją ciągnie, lecz człowiek. Innych dorożek nie ma prawie w Japonii. Tylko najwybitniejsi mężowie kraju posługują się powozami.

Małżeństwo na sposób europejski, w którem część żeńska powinna "opuścić matkę, ojca i dom cały, a pójść za mężem swoim", uważa się w Japonii za rzecz niemoralną. Tam celem wszystkich zabiegów żony jest teściowa, dla niej bowiem, nie dla jej syna, japonka wchodzi do domu swego "przyszłego". Gdy teściowa zażąda, mąż musi się rozwieść ze swą żoną.

Czyż to nie kraj dziwactw?

Przysięga japońska.

O zabawnem zdarzeniu w jednym z sądów londyńskich opowiadają dzienniki angielskie. W dokach Royal-Albert w Londynie znajduje się obecnie zaskoczony przez wojnę parowiec japoński "Bingo Maru". Przed niedawnym czasem jeden z marynarzy tego okrętu zmarł śmiercią gwałtowną, wezwano więc do sądu jego towarzyszy, aby złożyli zeznania. Ma się rozumieć, że zeznający musieli przedewszystkiem złożyć przysięgę. Ale jak? W tem sęk, bo nikt z członków sądu nie miał pojęcia o tem, jak przysięgają japończycy. Zwrócono się tedy do sprowadzonego z nimi tłómacza. Pan ten pogadał ze świadkami i oświadczył poważnie, że przysięga japońska zasadza się na uroczystem gaszeniu świec. Na podstawie tego orzeczenia sędzia kazał przynieść świece, zapalić je i podać japończykom. Marynarze spojrzeli najpierw ze zdziwieniem na sędziego, następnie jednak, jakby domyślając się, o co chodzi, uśmiechnęli się wdzięcznie, wyjęli cygara z kieszeni i chcieli je od płomienia świecy zapalić. Scena ta mimiczna wywołała wielką wesołość w sądzie. W końcu sędzia zdecydował się przyjąć od marynarzy zeznanie bez przysięgi. Zkąd przyszło tłómaczowi do głowy, że przysięga japońska zasadza się na gaszeniu świec, tego dociec nie zdołano. W Japonii nie istnieje przysięga we właściwem tego słowa znaczeniu. Przed rozpoczęciem sprawy pisarz sądowy zapytuje tylko świadków "Czy zechcą prawdę powiedzieć?" Na to odpowiadają świadkowie: "Tak, zgodnie z wymaganiem prawa."

Więzienia amerykańskie.

Instytucye te daleko odbiegają od ponurych domów kary, jakimi są one w Europie. Więzienie amerykańskie to przedewszystkiem dom poprawy, którego zadaniem nie ztorturować i zgnębić wyłącznie skazanego przestępcę, lecz przedewszystkiem poprawić go i uzdrowić jaknajprędzej duchowo. To też więzień w Stanach Zjednoczonych jest nierównie szczęśliwszy od swego europejskiego towarzysza niedoli, daleko mniej od niego będąc skrępowanym przez surowość przepisów, mając więcej swobody, lepsze pożywienie i nawet pewne rozrywki i wygody. Wszelkie jego ludzkie potrzeby są uwzględniane w miarę możności i przez to właśnie osiąga się daleko większe rezultaty moralne, niż przez zupełne wydziedziczenie skazanych z wszelkich aspiracyi i pożądań powszechnych. Więzienie amerykańskie bywa zwykle wielkim gmachem, racyonalnie zbudowanym, przestronnym i jasnym, i nie wywiera wcale tego przygnębiającego wrażenia, jakie sprawiają zawsze tego rodzaju zakłady na starym lądzie. W tych prawdziwie nowoczesnych przybytkach kary są doskonałe biblioteki, liczące po kilka tysięcy tomów, są sale gimnastyczne, są wzorowe łazienki. Co miesiąć pojawia się w więzieniu wyższy urzędnik państwowy, a każdy z aresztantów ma prawo rozmawiać z nim, wyłożyć mu wszystkie swoje zażalenia i prośby, to też o nadużyciach ze strony dozorców i zarządzających nie może być mowy. A zresztą spełniają oni obowiązki swe tak uczciwie i z takiem zamiłowaniem, że podziwiać należy ich gorliwość i ludzkość. Każdej niedzieli rano otrzymują więźniowie numer tygodnika, który przynosząc im wszelkie wieści ze świata, przystępne artykuły treści religijnej i moralnej i rozprawki naukowe, jest stałym, nieprzerwanym łącznikiem między nimi a ludzkością. Redagowany jest on przez samych więźniów.

Ale życie więźnia amerykańskiego nie składa się z samych rozrywek, czynnikiem pierwszorzędnym w tych zakładach jest praca, której przedewszystkiem przypada tu w udziale praca pedagogiczna. To też więzienia amerykańskie są zwykle olbrzymimi warsztatami i fabrykami, ze znaczną i różnorodną produkcyą, która wytwarza niejednokrotnie poważną konkurencyę nawet wielkim przemysłowcom, wspomaganym przez kartele. Praca ciężka, bezustanna najlepiej utrzymuje w zdrowiu i karności splamione nawet zbrodnią dusze, modlitwa i książka dokonywują dzieła. Nietylko rząd amerykański ale i ogół cały otacza swą opieką skazanych przestępców na długie nieraz lata odosobnienia i stara się im dopomódz, widząc w nich przedewszystkiem ofiary różnych wadliwych urządzeń społecznych, ciemnoty i nędzy. Istnieje więc cały szereg stowarzyszeń opieki nad więźniami, a biorą w nich zawsze czynny udział kobiety.

Kontrola społeczna nad więźniami jest ułatwiona, dzięki sprawozdaniom, ogłaszanym corocznie przez dyrektorów poszczególnych zakładów; sprawozdania te to najlepsze źródło, z którego wiele nauczyćby się mogli prawnicy europejscy.

Sądownictwo amerykańskie przeprowadziło też nader konsekwentnie różnicę pomiędzy przestępcą "z przypadku" i przestępcą "nałogowym" i każdego z nich traktuje zupełnie inaczej, ale zawsze z sercem pełnem litości.

Strój kobiet.

Słynny humorysta amerykański Marek Twain, miał niedawno odczyt o kobiecie i poświęcił w nim strojom kobiecym ustęp następujący:

Porównajmy stroje obu półkul, n. p. strój murzynki z Afryki środkowej ze strojem wykształconej córki naszej wysoko rozwiniętej cywilizacyi nowoczesnej.

U ludożerców nosi kobieta, czy to w domu, czy na targu, czy wreszcie podczas wizyt zawsze ten sam strój, mianowicie cerę własną. To wszystko, to cały jej ubiór. Kostyum najlżejszy w świecie, ale z najczarniejszego materyału sporządzony.

Kostyum najpraktyczniejszy, bo zawsze gotowy i zawsze modny, a gdy kto do takiej pani w odwiedziny przyjdze, i wręczy bilet służącej, pewny być może, iż służąca nie odpowie: "Proszę poczekać, pani właśnie ubiera się, za trzy kwadranse będzie gotowa". Nie. Zanim gość próg przestąpi, już zjawia się pani domu. Prócz tego panie te nigdy nie chodzą do kościoła tylko po to, aby stroje sąsiadek obejrzeć, a gdy wrócą ztamtąd do domu, nie opisują strojów widzianych i nie obgadują jedna drugiej. Strój sztuczny jest natomiast składową częścią kobiety o kulturze wyższej. Niejedna z kobiet cywilizowanych traci bez stroju połowę wdzięków, niejedna wszystkie. Gdy za to zjawi się w stroju pełnym, jest arcydziełem sztuki i rozrzutności. Wszystkie kraje, wszystkie sfery i wszystkie sztuki dań jej płacą, składają się na całość jej stroju. Bielizna takiej córki cywilizacyi pochodzi z Belfastu, suknia z Paryża, koronki z Wenecyi, brylanty z Afryki, perły z Ceylonu, złoto z Kaliforni, kamee z Rzymu. Jednego tylko niewiem: Zkąd pochodzą jej włosy. Nigdy tego dowiedzieć się nie mogłem.

Postęp świata.

Przed pięćdziesięciu laty ludzie uważali puszczanie krwi za rzecz pożyteczną dla zdrowia. W obecnych czasach rozpoczął się wprost przeciwny proces. Zamiast wypróżniania, które osłabia pacyenta, przeczyszczanie krwi i napełnianie jest uznane za wzmacnianie systemu. To jest właśnie jak powinno być! Waga krwi równa się jednej trzynastej wadze całego ciała, a krew jest zaważnym czynnikiem, aby go marnować. Aby ją wyczyścić, potrzeba naturalnie lekarstwa, któreby nie uszkodziło arteryi, ani nie przekskodziło czynności serca, przeciwnie, aby wykonywało taką pracę do jakiej jest przeznaczone. Takie lekarstwo możecie nabyć, jeżeli się postaracie o Severy Czyściciela Krwi. Pomnaża on ilość czerwonych i białych kuleczek, wydala nieczystości i trującą materyę z systemu, niszczy zarazki choroby i wytwarza zdrowy i naturalny stan każdego organu. Bladaczka, zawrót, bicie iseca, osłabienie i wyrzuty znikną jakby za pomocą siły czarodziejskiej, skoro zaczniecie go używać.

Nasz przyjaciel pan Wacławik, z Nada. Tex., pisze: "Pan Maryan Podeszwa zawdzięcza swe zdrowie jedynie używaniu Severy Czyściciela Krwi. Przez wiele lat cierpiał on na wrzody i skrofuł, ale skoro tylko zaczął używać Severy Czyściciela Krwi, czuje się zupełnie dobrze i zdrowo."

Severy Czyścicicel Krwi powinien także być używany przez tych, którzy cierpią na niedokrwistość i bladaczkę, gdyż wytwarza on nową krew; nadto powinni go używać i ci, którzy cierpią na reumatyzm, nerwowość i choroby weneryczne. Kosztuje tylko $1.00, a pacyent odzyska swe zdrowie i siłę. Na sprzedaż we wszystkich aptekach, albo wprost u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa. Przy obstalunkach począwszy od $1.00 opłacamy koszta przesyłki.

Od Wydziału Wykonawczego.

Ostatniemi czasy sprawozdania nasze ogłaszaliśmy mniej punktualnie. Zauważył to "Polak w Ameryce". Więc z tego powodu robi uwagę następującą:

"Wszyscy są zajęci wojną, a nawet nasz Wydz. Wykonawczy II-go polsko-katolickiego Kongresu, kiedy indziej punktualny i energiczny, śledzi tak bacznie przebieg wojny, że w ostatnim tygodniu zapomniał ogłosić sprawozdania".

Miałby niezawodnie racyę "Polak", gdyby powyższą pisząc uwagę miał na myśli wojnę nie rosyjsko-japońską, którą to nasza prasa tak skwapliwie się zajmuje, ale tę, w której około Wielkanocy czynny udział biorą wszyscy księża katoliccy, do których i pierwszy sekretarz Wydz. Wyk. ma zaszczyt należeć.

Poruszywszy temat naszych sprawozdań nie możemy tu niezauważyć, iż niektórym zdaje się, że takowe ogłaszamy zbyt często, że tem natręctwem, trącącem jakiemiś tam „aspiracyami osobistemi", zniechęcamy swych konfratrów do Federacyi polsko-katolickiej i psujemy wszystko itd. Wobec tego wypadałoby nam na przyszłość być mniej natrętnymi. Więcejby należało działać w cichości niż reklamować. A jednak wszyscy się zgadzają, że w Ameryce zwłaszcza reklamować trzeba. Cóż więc mamy czynić. Niech nas o tem pouczy "Polak w Ameryce", który się nami bądź co bądź interesuje.

Posiedzenie Wydz. Wyk. odbyło się w zeszły wtorek. Radzono na niem przeważnie o przyszłym Kongresie. Nadto do Federacyi przyjętą została osada św. Wojciecha w Alban, Wis.

Informacye tyczące się Federacyi, oraz ustawy tejże w ubiegłym tygodniu wysłaliśmy do Wiel. ks. A. Tyszki w Canonsburg, Pa. oraz do p. Antoniego Kościuszki w Dunkirk, N. Y. W obu miejscowościach Federacya nasza ma widoki dobre.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że duchowieństwo polskie w Pittsburgu jest mocno zainteresowane III-cim polsko-katolickim Kongresem. Tą sprawą zainteresować usiłuje i księży polskich w Buffalo Wiel. ks. W. Swinarski. W tym właśnie celu miał z nimi przed kilku dniami odbyć wspólne narady. Ze wszystkich osad polskich w Ameryce na działalność W. Wyk. jest najobojętniejszą sławna dla swej miłości bratniej Filadelfia. Polacy tamtejsi zdaje się nie wiedzą jeszcze o tem, że w roku 1901 odbył się w Buffalo II-gi polsko-katolicki Kongres i że Wydz. Wyk. tegoż krząta się jak może około wykonania powziętych na nim uchwał. Filadelfia nas zupełnie ignoruje. Dzieje się to zapewne z tej racyi, że na czele tamtejszej Polonii stoją mężowie głęboko uczeni w polityce zwłaszcza kościelnej, co to nadzwyczaj mężnie strzelają z za płotu do swych własnych rodaków.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I Sek. W. Wyk.

Chicago, Ill. d. 9 kwietnia 1904.

ODEZWA.

My niżej podpisani upraszamy Red. "Gazety Polskiej" o umieszczenie tej dezwy w swojem piśmie. Otóż my wszyscy po przybyciu do Washington i zobaczeniu gruntów jakie każdy może otrzymać na, homestead, uważamy za nasz obowiązek podać do wiadomości wszystkich rodaków, że okolica ta bardzo się nam podoba. Klimat łagodny, wprawdzie spadł tu śnieg, ale zimna nie ma. Ziemia urodzajna, wielki zapas dobrej wody i drzewa. Każdy tu przybyły otrzymuje 160 akrów ziemi z lasem, a ponieważ przez grunta te jest już wymierzona kolej i część już pobudowana, jesteśmy pewni że tu mamy wielką przyszłość; potrzeba tylko ludzi, co umią i chcą pracować na gruncie i którzy nie boją się grubego drzewa. Jeżeli się zgromadzimy w większej liczbie będziemy mieli 36 mil kwadratowych ziemi w polskich rękach, i dla tego zachęcamy wszystkich do przybycia tutaj jak najprędzej. Każdy z nas chętnie odpowie na wszelkie listy, bo my tu wszyscy zostajemy. Osada nasza nie ma jeszcze nazwy, a poczta nasza Lucas, Washington. H. Skowroński, S. Cleveland, Ohio.; Józef Miller, Chicago, Ill.; Tomasz Schultz, Berlin, Wis.; Szymon Szulc, Belgrante, Wis.; Wł. Sowiński, Chicago, Ill.; Józ. Kruszyński, Dundee, Ill.; Wojciech Kasper, Chicago, Ill.; Fr. Stolzman, Gaylord, Mich.; Józef Magdziar, Gilmann, Minn.; Józ. Kieslinkiewicz, Chicago, Ill.; Teo. Kossowski, Chicago, Ill.; Józef Marszczeński, Chicago Ill.; M. Chigrokut, F. Zieliński i A. Zawadzki, Penham, Minn.; Wiktor Kapuściński, Stenley Wis.; Klementowski, Poronte, Ohio.

Wiadomości Krajowe.

Otwarcie wystawy.

ST. LOUIS, Mo., 9 kwietnia. — Dziewięćdziesiąt siedm procent wszystkich budynków wystawowych będzie gotowych na dzień 30 kwietnia, dzień otwarcia wystawy, a 15 maja wystawa będzie wykończona pod każdym względem.

Ze siedmiu osobistości, którzy będą mowcami podczas ceremonii w dniu otwarcia wystawy, sześciu już obrano. Są nimi: senator Wiliam P. Frye, prezydent pro tem. senatu St. Zjedn.; baron von Sternberg, niemiecki ambasador do St. Zjedn.; senator Thomas H. Carter, prezydent krajowej komisyi; prezydnet D. R. Francis, dyrektor robót; Isaac S. Taylor i dyrektor okazów J. Y. Skiff. Siódmym mowcą będzie jeden z najlepiej znanych ludzi w kraju.

Minister Taft będzie osobistym reprezentantem prezydenta Roosevelta.

Olbrzymia kradzież

DENVER, Colo., 8 kwietnia — Aresztowano tu niejakiego Alberta E. Bell z Tacoma, Wash., którego złodziejski rekord przewyższa wszystkie inne. Otóż ten sprytny facet, liczący zaledwie 30 lat życia, potrafił w przeciągu dwóch lat skraść milion dolarów z worków pocztowych oraz zręcznie fałszując czeki bankowe.

Z budynku pocztowego w Philadelphii skradł papierów wartościowych na pół miliona dolarów.

Do swych złodziejskich operacyi nie miał żadnych wspólników, gdyż sam był dość zdolny do "pracy".

Cyklon.

NATHES, Miss., 8 kwietnia. — Powyższe miasteczko zostało nawiedzone ubiegłej nocy niszczącym cyklonem, który wywracał słabsze domki, zrywał dachy i kominy, wyrywał z korzeniami drzewa itp. wyrządzał szkody. Miasto dziś przedstawia widok, jak po zbombardowaniu. Do cyklonu przyłączyła się szalona ulewa, spowodowana oberwaniem się chmury i czego w mieście nie zniszczył cyklon to dokończyła woda.

O podobnych "figlach" cyklonowych donoszą z miast Calwert i Mexia w stanie Texas.

Wielkolud.

SPRINGFIELD, 8 kwietnia. — Na farmie Wollwerton niedaleko Tippecanoe City podczas kopania rowów natrafiono na szkielet olbrzyma, który od wierzchu czaszki do bioder mierzył 8 stóp. Nóg nie było wcale. Czaszka była tak wielką, że mogłaby służyć za hełm dla człowieka z największą głową. Obok znaleziono kilka innych szkieletów również wielkich, jednakże ten jeden był największy.

Znaleziono także proste naczynia gliniane i inne przedmioty, które zabrano do muzeum.

Kościuszko W Washingtonie.

WASHINGTON, 9 kwietnia. — Pomiędzy licznymi bilami, przyjętymi wczoraj w Izbie posłów, znajduje się również bil, wniesiony przez posła Mc. Cleary z Minnesoty, ażeby Stany Zjednoczone przyjęły ofiarowany im przez polaków w Ameryce zamieszkałych, pomnik Tadeusza Kościuszki, który ma stanąć na skwerze Lafayetta w Washingtonie. Rezolucyę przyjęła Izba jednogłośnie.

Smutna wiadomość.

SMOKE RUN, Pa., 8 kwietnia. — Smutne zdarzenie miało miejsce w Boardman Place czyli Pocieron, Pa., Clearfield Co.

Trzeciego kwietnia t. j. w polską Wielkanoc o godz. 6 po poł. trzech polaków: Stanisław i Bernard Łukasik, Stefan Kurek i chłopak Ungarski, zastrzelili jednego polaka Antoniego Moskalik, rodem ze Średniej wsi, powiatu Lisko, Galicya. Mordercy również pochodzą z Galicyi. Zabity liczył lat 18. Już był dwa lata w Ameryce. Dnia tego wybierał się on na pogrzeb jednego ze swych dawniejszych znajomych, a gdy wyszedł z mieszkania, został napadnięty przez wspomnianych rabusiów i zastrzelony. Nie wiadomo jednak, który z tych czterech strzelał. Kula trafiła w głowę i przeszła na wylot. Po dziesięciu minutach postrzelony już nie żył. Zbójców schwytano z wyjątkiem ostatniego Ungarskiego, który znikł bez śladu. Złapani są pod kluczem i sprawiedliwości stanie się zadość, pomimo, iż napastnicy byli zupełnie pijani w czasie morderstwa. — Antoni Klin.

Powódź.

MONTREAL, Canada, 11 kwietnia. — Na rzece św. Wawrzyńca puściły lody i kry utworzyły olbrzymią tamę pod Verden, miastem położonem niedaleko od Montreal. Wezbrane wody zalały 200 domów i podmyły szyny kolejowe na przestrzeni kilkunastu stóp. Mieszkańcy musieli się ratować na łódkach. Powódź zrządziła znaczne szkody.

Ślub hr. Giżyckiego.

WASHINGTON, 12 kwietnia. — Państwo Robertowie Patterson z Chicago podają do wiadomości, że ślub ich córki z hrabią Giżyckim odbędzie się we czwartek, dnia 14 kwietnia. Aktu zaślubienia dokonać ma kardynał Gibbons w kółku krewnych państwa młodych. Zaraz po ślubie wyjadą państwo młodzi do Europy, do dóbr hrabiego, znajdujących się koło Petersburga.

Olbrzymi kanał.

WASHINGTON. 8 kwietnia. — Jeneralny konsul Watts doniósł z Petersburga do departamentu stanu, że znany rosyjski inżynier W. von Buckteschell opracował i przedłożył carowi plany z kosztorysem projektowanego kanału rygsko-chersońskiego. Długość kanału ma wynosić 1,468 mil i połączy Baltyk z Czarnem morzem. Kopanie rozpocznie się od Rygi, portu nad Baltykiem, a skończy w Chersonie, przystani nad Czarnem morzem. Kosztorys podany jest na $180,250,000. Kanał będzie 31½ stóp głęboki, 140 stóp szeroki u dna, a 266 stóp szeroki na powierzchni. Wzdłuż kanału po jednej stronie zbudowana będzie szosa.

Anarchiści rozpędzeni.

PHILADELPHIA, Pa., 11 kwietnia. — Na rozkaz szefa tamtejszej policyi, jego podkomendni rozpędzili anarchistów zebranych w hali Odd Fellows Temple, gdzie miała wypowiedzieć główną mowę osławiona anarchistka Emma Goldman.

Przed halą był zebrany czterotysięczny tłum, ciekawy usłyszeć wywodów narwanej baby, lecz policya przeszkodziła tym dobrym chęciom.

Czterech zagorzałych zwolenników anarchizmu, którzy chcieli podówczas wywołać awanturę, zabrano do więzienia, a pannie Goldman kazano się zachować spokojnie, grożąc jej aresztowaniem.

Wiadomości Zagraniczne.

Zamach na króla.

MADRYT, 8 kwietnia. — W mieście Barcelonie popełniono zamach na młodego króla hiszpańskiego Alfonsa i jego pierwszego ministra Maura. W mieście tem odbywa się wystawa i król przybył umyślnie celem zwiedzenia tejże. W chwili, gdy król opuszczał budynek wystawowy, mieszczący okazy pracy ręcznej, jakiś anarchista rzucił bombę, która upadła w odległości kilkunastu kroków od króla i eksplodowała. Dwie osoby z orszaku królewskiego zostały poranione. Królowi nic się nie stało. Policya natychmiast otoczyła króla kordonem i w karecie wywieziono go z placu wystawy. Mimo najściślejszych poszukiwań, nie wpadnięto nawet na trop zbrodniarza. Rzucił on bombę w górę i widocznie był w tej chwili otoczony przyjaciółmi, tak, że nikt nie może podać nawet z jakiego punktu pocisk ten wyrzucono.

Zamach ten wywołał dlatego przedewszystkiem ogólne wzburzenie w kraju, że Alfons jest zaledwie dorastającym chłopcem. Na przyszły miesiąc kończy lat 18. Jakiż więc cel może mieć zamordowanie takiego chłopaka, który o rządzeniu jeszcze pojęcia niema i zaledwie od ziemi urósł?

Wysadzenie pomnika.

PETERSBURG, 8 kwietnia. — W Wilnie został wysadzony w powietrze jeden z najwięcej znienawidzonych znaków panowania moskiewskiego na Litwie, mianowicie pomnik w formie kapliczki, zbudowany za czasów Murawiewa, na pamiątkę "stłumienia powstania 1863 r." Kapliczka ta mieściła się na rogu ulicy St. Jurskiej i Wilewickiej i zawierała na ścianach spis wojskowych rosyjskich, zabitych podczas powstania. Rząd nakazywał odbywać procesye i modły dziękczynne w tej kapliczce za poległych w powstaniu rosyan. Bomba dynamitowa eksplodowała, niszcząc kapliczkę. Wrażenie zamachu w mieście niesłychane, zwłaszcza, że sprawców nie ujęto.

Z Bałkanu.

WIEDEN, 8 kwietnia. —Powszechne wrażenie wywołał artykuł pisma urzędowego Fremdenblatt, uważanego jako organ hr. Gołuchowskiego. Donosi to pismo mianowicie, że zachodzi obawa, iż lada chwila stosunki dyplomatyczne między Turcyą a Bułgaryą będą zerwane. Powodem tego jest nieprawne postępowanie Turcyi, która ściga i więzi Bułgarów w Macedonii. Organ Gołuchowskiego ostrzega w końcu sułtana, że w obecnej sytuacyi lada iskra może wzbudzić taki pożar, który zaledwie strumieniami krwi ludzkiej będzie mógł być zagaszony.

Śmierć Izabelli.

PARYŻ, 10 kwietnia. — Była królowa hiszpańska, Izabella, babka obecnego króla Alfonsa, zmarła dziś rano o godzinie 9:15.

Trzy córki infantki: Izabella, Eulabia, i Marya były u łoża śmierci, jak również książę Ferdynand bawarski, mąż infantki Maryi. Królowa nikogo nie poznawała podczas choroby, będąc ciągle nieprzytomną.

Podobno król Alfons nie przybędzie na pogrzeb, lecz zarządził by ciało zmarłej pochowano w Hiszpanii z wszelkimi honorami w Eel Escorial o 26 mil na północny-zachód od Madrytu. Dwór hiszpański żałobę obchodzić będzie przez rok.

Podział Afryki.

LONDYN, 9 kwietnia. — Dziś zostało podpisane przymierze pomiędzy Anglią i Francyą. Załatwia ono drażliwe kwestye, które dzieliły oba mocarstwa od ostatnich lat 25. Traktat zapewnwa Francyi wolną rękę w Marokko, a zostawia Anglię w posiadaniu Egiptu.

Traktat składa się z trzech różnych części. Pierwsza umowa dotyczy Marokko i Egiptu, druga Nowej Fundlandyi i Zachodniej Afryki, a trzecia omawia Siam, Nowe Hebrydy i Madagaskar.

Anglia przedewszystkiem zgadza się na uznanie praw Francyi do pilnowania spokoju i bezpieczeństwa w Marocco, a Francya nie będzie przeciwdziałać akcyi Anglików w Egipcie. Konwencya z roku 1888 o neutralności kanału suezkiego zostaje potwierdzona. Wolność handlu w Egipcie i Marocco zostaje gwarantowaną dalsze lat trzydzieści.

W celu zapewnienia wolnego przepływu przez cieśninę Gibraltaru, zgadzają się obie strony, że żadne fortyfikacye nie zostaną pobudowane na marokańskim brzegu pomiędzy Melilla, a południowem ujściem rzeki Sebu.

W Nowej Fundlandyi (północnej Ameryce), Francya zrzeka się swych, tak zwanych, praw rybackich przy brzegach, ale zatrzymuje prawo rybołóstwa. Odszkodowanie zostanie wypłacone francuskim właścicielom rybackich zakładów i ich urzędnikom.

Na wyspach Nowej Hebrydy, francuski i angielski rząd wyznaczył komisyę, która załatwi spory o ziemię pomiędzy mieszkańcami.

Co się tyczy Madgaaskaru, Anglia cofa swoje protesty, uczynione w pewnych chwilach, co do ekonomicznych ustanowień francuskich.

Za to ustępstwo Francya zyskuje trzy koncesye gruntów w zachodniej Afryce.

W Zambezzi nastąpi zmiana granic, która zapewni Francyi dostęp do rzeki w części jej dostępnej dla dopływu wielkich okrętów; dalej Francya zyskuje 6 wysp Los i oprócz tego nastąpi zmiana granic pomiędzy rzeką Niger a jeziorem Czad, która zapewni Francyi drogę przez żyzną okolicę.

Co się tyczy Siamu, to dwa kraje zgadzają się na utrzymanie obecnie istniejących warunków.

Podziękowanie.

Do Szanownej firmy Pulaski Medz. Co. 531 Noble st. Chicago Ill.

Coal Centre Pa.

Szanowni Panowie!—Nie mają panowie pojęcia jak jesteśmy Wam wdzięczni za te maszyny, których tutaj nikt, prócz nas niema. Za syłamy panom podziękowanie za nadesłane maszyny. W krótkim zapewne czasie nadeslemy więcej obstalunków. Przesyłając Szan. Panom słowa pozdrowienia, kreślę się z szacunkiem W. Bikowski,

Box 276, Coal Centre Pa., Washington Co.

Nowe widoki kolorowe do stereoskopów.

W tych dniach otrzymaliśmy wielką ilość kolorowych widoków do stereoskopów, które podajemy poniżej. Widoki te sprzedajemy po dolarze 24 sztuk, albo 48 sztuk za 2 dolary. Każdy widok jest inny. Stereoskop sam kosztuje dolara. Oto spis widoków:

ZBIÓR No. I.

1) Biały Dom w Washingtonie.
2) Katedra w mieście Mexico
3) Ulica Market i katedra św. Bartłomieja w Frankfurcie, Niemcy.
4) Aleja palm kokosowych w Florydzie.
5) Widok wodospadu Niagara z pagórka.
6) Widok pałacu Fryderyka w Poczdamie, Niemcy.
7) Widok północny wystawy paryskiej z wieży Eiffel.
8) Kościół katedralny w Gwadalupie w Meksyku.
9) Górna kolej na Baurach, New York.
10) Budynek obok pałacu letniego w Pekinie, Chiny.
11) Kolej nad rzeką Arkansas w Colorado.
12) Koniec mostu Brooklińskiego od strony Nowego Yorku.
13) Oficerowie rosyjskiego okrętu Retvizan.
14) Jarabe czyli meksykański taniec narodowy.
15) Henryk pruski w warsztatach okrętowych w Philadelphii.
16) Niagara od strony Stan. Zjed. zamarznięty.
17) Most łódkowy na Renie w Koloni, Niemcy.
18) Robienie ciastek w Queretaro, Meksyk.
19) Pomniki kamienne w Queretaro, Meksyk, gdzie Maksymiliana i jego jenerałów rozstrzelano.
20) Ogród luksemburski w Paryżu, Francya.
21) Ulica State i Masonic Temple Chicago.
22) Okręt Indiana, widok z frontu.
23) Wieża Eiffel podczas wystawy paryskiej.
24) Widok frontowego pokładu ros. okrętu Retvizan.

ZBIOR No. II.

25) Widok rzeki Wschodniej z mostu brooklińskiego.
26) Pomnik Fryderyka III w Kolonii Niemcy.
27) Pułk kawaleryi w Sztrasburgu.
28) Watkins Glen — wodospad.
29) Rzeka i góra Watkins, w dolinie Yosemite.
30) Nowa brama, w Poczdamie, Niemcy.
31) Miasto Moskwa, widok z Wielkiego Pałacu.
32) Kościół i wieża Iwana Groźnego w Moskwie.
33) Katedra zamku Windsor w Londynie.
34) Jerozolima, widok z meczetu w Omar.
35) Katedra w Berlinie, Niemcy.
36) Most w Ixtalaco w pobliżu miasta Meksyku.
37) Kościół Zbawiciela w Moskwie.
38) Wodospad w Yumato, Japonia.
39) Brama jerozolimska wzdłuż ulicy Dolorosa.
40) Miasto Havana — demonstracya niedzielna.
41) Wielkie rzezalnie i peklarnie chicagoskie.
42) Ogród Parierre w Frankfurcie, Niemcy.
43) Wnętrze katedry w mieście Meksyku
44) Ćwiczenia artylerzystów w Zacatecas, Meksyk.
45) Zamek w Chapultepec obok miasta Meksyku.
46) Podróżowanie wieśniaków w Japonii.
47) Kapitol Stanów Zjednoczonych w Washingtonie.
48) Most wiszący w Royal Gorge, Colo

UWAGA! Pojedyńczo widoków nie sprzedajemy. Kto chce, musi kupić cały zbiór pierwszy lub drugi.

Kto chce zobaczyć podpis pod widokiem po polsku, niech zamknie prawe oko. W. Dyniewicz.

NOWE WYDANIE.

Żywoty Świętych

Ks. Piotra Skargi

będą ozdobione licznemi rycinami a między innemi ośmiu następującemi kolorowemi obrazami, wielkości całej książki:

1) Św. Jacek, polak dominikanin;
2) Św. Jadwiga, księżna polska;
3) Św. Kazimierz, królewicz polski;
4) Św. Kunegunda albo Kinga, królowa polska;
5) Św. Salomea, córka księcia krakowskiego;
6) Św. Stanisław, biskup krakowski, wskrzeszający Piotrowinę;
7) Św. Stanisław Kostka Soc. Jesu;
8) Św. Wojciech, arcybiskup gnieznieński.

Ktoby z czytelników posiadał który z tych obrazów kolorowych, (prócz obrazów drukowanych w kalendarzach), niech mnie o tem zawiadomi listownie. Pragnę bowiem nowe wydanie upiększyć polskimi patronami i dlatego chcę wybrać jak najlepsze obrazy do odlitografowania.

Ziomek i sługa
W. Dyniewicz.

POMNIK KOSCIUSZKI W WASZYNGTONIE.

Nadszedł telegram z Waszyngtonu z zawiadomieniem, że rezolucya o przyjęciu przez kongres pomnika Kościuszki, który mają ofiarować Stanom Zjednoczonym polacy amerykańscy, została jednogłośnie przyjęta przez izbę reprezentantów.

Rezolucyę przedstawił w imieniu Komitetu Biblioteki kongresman McCleary. Brzmienie jej jest następujące:

Senat i Izba Reprezentantów Stanów Zjed. zebrane w Kongresie postanawiają, że dar pomnika generała Tadeusza Kościuszki, który ma być wzniesiony na jednym z rogów skweru Lafayetta, w mieście Waszyngtonie D. C. kosztem polsko-amerykańskich organizacyi i wogólności ludu polsko-amerykańskiego, jako wyraz ich lojalności i wierności dla tego kraju, za którego wolność Kościuszko tak szlachetnie walczył, dar ofiarowany za pośrednictwem Teodora M. Helińskiego, prezesa Komitetu Centralnego polsko-amerykańskich organizacyi, budowy pomnika Pułaskiego ma być i jest przyjęty, z warunkiem, że wybór miejsca na skwerze Lafayetta, przyjęcie przedstawionego modelu i sposób wykonania pomnika mają podlegać kontroli i rozporządzeniom komitetu, składającego się z sekretarza wojny i prezesów Komitetów Biblioteki Senatu i Izby Reprezentantów 58-go kongresu.

Rezolucya ta została jednogłośnie przyjęta przez izbę. Pozostaje teraz tylko formalność przyjęcia przez senat, co niebawem nastąpi.

Rezolucyę poparł prezydent Roosevelt następującym listem:

Do Senatu i Izby Reprezentantów.

Przedstawiam przy niniejszem kongresowi list od polskich organizacyi w Stanach Zjed. oraz raport pułk. Th. Symons'a superindedenta bubowli i parków. Wobec polecenia puł. Symons'a radzę, aby ta tak wielce patryotyczna ofiara polskich organizacyi była przyjęta i aby w miejscu pomnika Pułaskiego, (który, według opinji jego rodaków, powinien być konnym i dla którego jest obecnie w projekcie miejsce na rezerwacyi 33 na północnej stronie Pennsylvania ave. między ulicami 13 i 14) pieszy pomnik Kościuszki był przyjęty przez rząd i wzniesiony na jednym z czterech rogów skweru Lafayetta. W ten sposób cztery rogi tego skweru będą ostatecznie zajęte przez pomniki Lafayetta, Rochambeau, von Steubena i Kościuszki, którzy wszyscy w burzliwych dniach narodzin Rzeczypospolitej położyli zasługi, których nasz naród nigdy nie zapomni.

Teodor Roosevelt.

w Białym Domu 28 stycznia 1904.

Raport pułk. Symonsa, o którym prezydent wspomina w swem orędziu do kongresu brzmi jak następuje:

Biuro budynków i placów publicznych.

Waszyngton 25 stycznia 1904.

Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt przedstawić, stosownie do życzenia pańskiego, że hojna i patryotyczna propozycya Towarzystw Polskich w Ameryce, podarowania Stanom Zjednoczonym pomnika Kościuszki może być przyjęta wraz z ich prośbą i zarezerwowaniem dla tego pomnika miejsce na skwerze Lafayetta.

Wschodnio-południowy i zachodnio-południowy rogi skweru Lafayetta są zajęte przez piesze pomniki Lafayetta i Rachambeau i był zamiar postawienia na drugich dwóch rogach pieszych pomników Pułaskiego i von Steubena, na które kongres wyasygnował już potrzebne fundusze. W ten sposób na każdym z rogów stałby jeden ze znakomitych cudzoziemców, którzy dopomagali nam w walce podczas Rewolucyi.

Lud polski jednak, który się bardzo tą sprawą interesuje, jest przeciwny postawieniu Pułaskiemu pieszego pomnika i żąda, aby ten pomnik był konny, gdyż Pułaski był wyłącznie kawalerzystą.

Nie jest właściwem stawiać konny pomnik na jednym rogu skweru Lafayetta, gdyż inne rogi są zajęte przez pomniki piesze, na co zwrócono uwagę polskich organizacyi.

Dla załatwienia tej trudności organizacye polskie proponują ofiarować pieszy pomnik drugiemu wielkiemu Polakowi z epoki rewolucyjnej, Kościuszce i wznieść go na miejscu wybranem przez rząd dla pomnika Pułaskiego, na skwerze Lafayetta, pozostawiając Komitetowi pomnika wybór innego odpowiedniego miejsca dla konnego pomnika Pułaskiego.

Mam zaszczyt donieść, że Komitety pomników Pułaskiego i von Steubena na posiedzeniu w piątek 22-go stycznia przyjęły rezolucye aprobujące zarezerwowanie północno-zachodniego i północno-wschodniego rogów skweru Lafayetta dla pomników von Stuebena i Kościuszki i wyznaczające rezerwacyę 33 na północnej stronie Pennsylvania ave. między ulicami 13 i 14 dla konnego pomnika Pułaskiego. Do kongresu wniesiono już bil o przyjęciu pomnika Kościuszki jako daru od ludu polskiego w Ameryce.

Nie znam żadnej racyi, dla której ten dar nie miałby być przyjętym zgodnie z ich życzeniem i uważam, że wszystkie racye przemawiają za tem, aby ten dar przyjąć z głębokiem uznaniem i gorącem podziękowaniem.

Z głębokiem szacunkiem powolny sługa.

T. W. Symons,
Pułkownik Armii S. Z. Korpusu Inżynierów.

List od organizacyi polskich przedstawiony prezydentowi jest treści następującej:

Panie: My niżej podpisani przedstawiciele polskich organizacyi, które mają razem przeszło 250,000 członków w imieniu tych organizacyi i ludu polskiego w Stanach Zjednoczonych w ogóle upoważniliśmy Pana Teodora M. Helińskiego, prezesa centralnego komitetu polskiego budowy pomnika Pułaskiego i członka Komitetu pomnika Pułaskiego do konferowania z panem i z innemi osobami, komitetami i komisyami posiadającemi odpowiednią władzę, względem ofiarowania przez te organizacye i lud polski w Stanach Zj. rządowi Stanów Zj. odpowiedniego pomnika Tadeusza Kościuszki. Jest życzeniem tych organizacyi i ludu polskiego, aby dla tego pomnika zarezerwowano miejsce na skwerze Lafayetta w mieście Waszyngtonie.

Pan Heliński jest również upoważniony do przyjęcia wszelkich warunków względem planu, wykonania, kosztu i wręczenia pomnika i wszelkie koszta z tem połączone, włącznie z kosztem pomnika, mają być pokryte przez reprezentowane przez nas organizacye i przez lud polski w Stanach Zjed.

Ofiarujemy ten dar jako dowód lojalności i wierności, które lud polski w Stanach Zjed. czuje względem tutejszego kraju, za którego wolność dziś przez nas tak głęboko odczuwaną walczył tak szlachetnie Kościuszko.

M. B. Stęczyński, Związek Narodowy Polski w Stan. Zjed. Płn. Ameryki.

Leon Szopiński, Zjednoczenie Polsko-Katolickie w Ameryce.

A. Krueger, Federacya Katolicka przy kościele św. Trójcy.

E. W. Reichel, Związek Sokołów Polskich w Am.

W. Jeleń, Związek Spiewaków Pol. w Am.

J. M. Sienkiewicz, Związek Młodzieży Pol. w Am.

Raport swój do kongresu Komitet Biblioteki kończy następującemi słowami:

Zamierzany pomnik może kosztować od 40.000 do 50.000 dolarów. Jest on ofiarowany Stanom Zjednoczonym jako dar dobrowolny od naszych polsko-amerykańskich współobwateli. Dar ten, wyrażając cześć dla jednego z ich współrodaków, czyni zaszczyt im wszystkim i dodaje nowy pierwiastek artystycznej piękności i historycznego interesu stolicy narodu. Jest to ofiara bezprzykładnej dotąd szczodrobliwości i Komitetowi jest miło polecić rychłe jej przyjęcie.

O złym Bartku i dobrym Maćku.

I

Było sobie dwóch gospodarzy — płot z płotem, miedza z miedzą. Gruntu mieli niewiele a i to piachy same. U każdego z nich jedno konisko w sosze chodziło, i to wymizerowane bardzo, bo zimą gryźć suchą słomę musiały, a latem otokę skubać. Klepali więc biedę obaj, sądziedzi i gospodarze Maciej i Bartłomiej i oba konie.

Razu pewnego, a było to w sam dzień Narodzenia Pana Jezusa, Bartek z żoną przy wieczerzy siedzieli, a że przedtem połów się udał w odnodze wiślanej, mieli na misie szczupaka i karasiów kilka. Na dworze było niespokojnie; wiher huczał "hu, hu, hu", a śnieg padał drobny i gęsty, jakby kto otręby przez przetak przesiewał.

Nagle zastukano do drzwi Bartłomiejowej chaty.

— W porę — mruknęła gospodyni, chowając ryby pod stół.

— Nie chowaj, nie damy! — odrzekł gospodarz i podszedł do drzwi.

— Kogo tam licho przynosi? — spytał.

— Szukam gościny, przychodzę do was — ktoś odpowiedział i znowu zastukano.

— A pójdziesz! — krzyknął gospodarz.

Drzwi kołkiem zaparł i urągał jeszcze.

Coś westchnęło w progu i poszło.

II.

Miało się ku wiośnie. Z pól spłynęły śniegi, a szary skowronek śpiewa chwałę Bożą.

Zazieleniała ruń Maćkowa gęsto i bujnie, a na polu Bartkowem ledwo licha pokazała się trawka. Do tego miał i w domu zmartwienie, bo syn, który już na parobka wyrósł i miał ojcu w gospodarstwie pomagać, do żadnej nie chciał się brać roboty, że nieraz kury przepieją, a matka budzić musi leniucha. Inaczej u Maćka: i ruń bogata i syn pracowity.

Nim się zaczęły w polu roboty, Maciej zwiózł drzewo i nową szopę postawił.

— Ukradł gdzieś w lesie — pomyślał Bartek.

Przyszły żniwa: na polu Maćkowem kopic nie zliczyć, aż się swoi i okoliczni ludzie dziwowali. Bartek uczuł zazdrość w sercu.

— Jak on to zwiezie? — szeptał. — Czy tym jednym zdechlakiem swoim?

Ale Maciek pojechał na jarmark i kupił dwa konie.

Żaden gospodarz nie miał strzyżaków takich: okrągłe jak ogórki, o sierści lśniącej, choć do powozu dziedzica. Nawet "zdechlak" poprawił się i wierzgnął kilka razy.

— Czy ograbił kogo, czy co? — pytał siebie w duchu Bartek, bo jego pole świeciło łysiną piasku, jak nigdy jeszcze; niepoprawiona chałupa na bok się chyliła, a wychudzona szkapa sochy już nie mogła uciągnąć.

Mijało lato: jabłkami i gruszkami obsypał się ogród Maćka, a u Bartka wszystkie drzewa wyschły. Jesienią Maciek nową chałupę postawił, sprawił wóz kuty i z jarmarku krowę z cielątkiem przywiózł.

Bartek z zadrości schudł jak szczapa.

Pewnego razu przyszedł synalek z pola i rzekł do ojca:

— Aj, tatusiu, co ja widziałem!

— Pewnie gawrona na wieży kościelnej.

— Nie gawron to był, jeno pieniądz złoty u syna Maćkowego.

— Co? co? — porwał się Bartek.

— Paśliśmy bydło na łące, a Stach mówi: "Józwa, patrz, co ja mam", i pokazał mi pieniądz złoty.

Bartek spochmurniał.

— Duszę sprzedał złemu duchowi — mruczał.

III.

Wieczorem dnia tego poszedł Bartek do Maćka zagadnąć go o wzrastającym wciąż dostatku.

— Ot, nie wiem, co to co to było... to było tak — opowiadał Maciek. — Dobrze przed rokiem, w dzień Narodzenia Pana Jezusa siedziałem z żoną przy wieczerzy, a że przedtem połów się udał w odnodze Wiślanej, mieliśmy na misie szczupaka i kilka karasiów. Na dworze było niespokojnie; wiatr huczał "hu, hu, hu", a śnieg padał drobny a gęsty, jakby kto otręby przez przetak przesiewał. Nagle ktoś zastukał do drzwi mojej chaty.

— Kogo mi Pan Bóg przynosi? — spytałem.

— Szukam gościny, przychodzę do was — ktoś odpowiedział.

Otworzyłem, wpuściłem, nakarmiłem. Było to "szczęście".

ALEKSANDER DUMAS, (OJCIEC.)

Hrabia Monte-Christo.

ROMANS, PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

TOM X.

(Ciąg dalszy.)

— Tak, ale pan hrabia zaprezentowałeś mnie u pana Danglarsa.

— Wcale nie! Bierzmy rzeczy, jak były; ja pana zaprosiłem z nim na obiad; na tym obiedzie pan sam bez mojego mięszania się do tych rzeczy przedstawił się panu Danglars, a to panie wielka różnica.

— Jednakże dopomagałeś mi pan do ożenienia.

— Proszę mi wierzyć i przypomnisz pan sobie chyba, com odpowiedział, gdyś przyszedł do mnie z prośbą abym cię oświadczył: "Nie wdaję się nigdv w żadne kojarzenie małżeństw, zacny mój książę, to moja zasada".

Andrzej przygryzł sobie wargi.

— Będziesz jednakże, hrabio, na ślubie.

— Wszak cały Paryż tam będzie.

— Zapewne!

— A więc i ja będę, jak inni — odpowiedział hrabia.

— Podpiszesz hrabio akt ślubny?

— W tem żadnej trudności nie widzę, skrupuły moje nie sięgają tak daleko.

— Ponieważ mi, hrabio, w niczem więcej dopomódz nie chcesz, muszę poprzestać i na tem, co mi ofiarujesz łaskawie. Ale jeszcze słówko.

— Naprzykład?

— Chcę pana prosić o radę.

— Proszę pamiętać, że o dobrą radę trudniej, niż o usługę.

— Tej rady możesz mi udzielić, hrabio, na nic się nie narażając.

— O cóż więc idzie?

— Posag mojej żony ma wynosić pół miliona liwrów?

— Pan Danglars sam mi to mówił.

— Czy wypada mi go odebrać, czy też zostawić w ręku notaryusza?

— Kiedy chodzi o zachowanie wszelkiej przyzwoitości, robi się tak: przy podpisaniu intercyzy notaryusz ubu stron wyznacza im pewną godzinę w dniu następnym do odebrania posagu; nazajutrz schodzą się, wymieniają posagi, udzielają sobie pokwitowania, a potem, po dopełnieniu ślubu, składają miliony w ręce małżonka jako głównego członka rodziny.

— Ale bo jak słyszałem — rzekł Andrzej ze źle ukrytym spokojem — że mój teść ma zamiar użyć mego kapitału w interesie owej kolei żelaznej, o którym hrabia mówiłeś mi przed chwilą.

— No to cóż? — odpowiedział Monte-Christo — twierdzą powszechnie, że to jedyny i niezawodny sposób potrojenia sum waszych w przeciągu roku. Baron Danglars dobrym jest ojcem, a liczyć potrafi.

— Wszystko to dobre — rzekł Andrzej, — ale to, że pan odmawia prośbie mojej, krwawi mi serce.

— Chciej to przypisać pan jedynie bardzo naturalnym w podobnej okoliczności skrupułom.

— Trudno — powiedział Andrzej — niech będzie, jak hrabio chcesz, na godzinę tedy dwunastą wieczorem...

— Dziś w wieczór...

Pomimo takiego zachowania się hrabiego de Monte-Christa, któremu wargi zbladły, chociaż na ustach uśmiech ceremonialny zachować potrafił, Andrzej uchwycił go za rękę, uścisnął, wpadł do faetonu i zniknął.

Kilka godzin czasu stracił na wizyty u przyjaciół, na zapraszaniu ich, aby przybyli do bankiera.

W istocie o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem wielka sala państwa Danglars i galerya przytykająca do salonu, zapełniły się gronem wyperfumowanym, zgromadzonym nie przez sympatyę, ale raczej przez chęć znajdowania się tam, gdzie jest coś nowego do zobaczenia.

Literat starej daty porównałby wieczory światowe do zbioru kwiatów, który zwabił do siebie niestałe motyle, zgłodniałe pszczoły i brzęczące szerszenie.

Nie potrzebujemy zapewniać, że salon rzęsiście był owietlony, że zły gust w umeblowaniu, w którem bogactwo tylko uderzało, jaśniał w całym blasku i przepychu.

Eugenia ubrała się z najwykwitniejszą prostotą; biała jedwabna suknia z białym haftem, biała róża, na pół ukryta w czarnych włosach, stanowiły cały jej strój.

Pani Danglars o trzydzieści kroków dalej rozmawiała z panami Debray, Chateau-Renaud i Beauchampem.

Pan Danglras otoczony tłumem deputowanych i finansistów, wykładał teoryę nowego opodatkowania, którą miał zamiar wprowadzić w wykonanie, skoro konieczność zmusi rząd powołać go do ministeryum.

Andrzej, trzymając pod rękę jednego z celniejszych elegantów, z udaną wesołością i swobodą przedstawiał mu plany przyszłego życia i nowe wymysły zbytków, jakie zamierza uprawiać przy swoich 175 tysiącach liwrcah dochodu rocznego.

Tłumy przelewały się w salonach, jak odpływ i przypływ turkusów, rubinów, opalów, szmaragdów i brylantów.

Uważano, że tu również jak wszędzie poważne matrony najbogaciej były postrojone, a brzydkie najwięcej pragnęły być widzianemi.

Jeśli się znalazła jaka lilia biała, albo wonna, nawpół rozkwitnięta różyczka, zaledwo ją dostrzedz było można gdzieś w kąciku zakrytą albo przez matkę z obfitym na głowie zwojem, albo przez ciotkę jak ptak rajski wystrojoną.

Co chwila wśród tej wrzawy, gwaru i śmiechów, lokaje oznajmiali imiona, znane w świecie finansowym, w armii, w literaturze; każde takie imię witał lekki szmer towarzystwa.

W chwili, gdy wskazówka zegara zbliżyła się do dziewiątej, zagrzmiało z kolei imię hrabiego de Monte-Christo, a całe zgromadzenie, jakby iskrą elektryczną poruszone, zwróciło oczy ku drzwiom.

Hrabia był jak zwykle czarno ubrany, biała kamizelka odznaczała pierś szlachetną i szeroką; czarny halsztuch, bardzo dobrze odbijał od bladości jego cery; na kamizelce miał tylko łańcuszek, tak cienki i delikatny, że na tle białem wyglądał, jak nitka złota.

Natychmiast przy drzwiach utworzyło się kółko przy nowym gościu.

Hrabia jednym rzutem oka spostrzegł panią Danglars w jednym końcu salonu, pana Danglars w drugim, a pannę Eugenię naprzeciw siebie.

Najprzód zbliżył się do baronowej, rozmawiającej z panią de Villefort, która przyszła sama tylko, bo Walentyna była jeszcze cierpiącą; następnie zwrócił się prosto, nie potrzebując torować sobie drogi bo wszyscy rozstępowali się przed nim, do panny Eugenii i złożył jej powinszowanie w słowach tak szybkich i wyrachowanych, że to dumną artystkę zastanowiło.

Była przy niej nieodstępna jej towarzyszka, panna d' Armilly, i podziękowała przy sposobności hrabiemu za listy rekomendacyjne, z taką uprzejmością jej udzielone, z których, jak mówiła ma wkrótce zrobić użytek.

Odszedłszy od dam, zwrócił się Monte-Christo do pana Danglars i podał mu rękę.

Uczyniwszy zadość tym obowiązkom towarzyskim, stanął i powiódł wzrokiem dokoła, z tym szczególnym wyrazem, właściwym ludziom wyższym, który mówić się zdawał: zrobiłem, co do mnie należało, niechaj inni teraz zrobią, co zrobić powinni.

Andrzej bawiący w sąsiednim salonie, dostrzegł wzruszenie, jakie Monte-Christo wywarł na całem zgromadzeniu i pospieszył powitać hrabiego.

Znalazł go w licznem gronie, dobijano się o każde jego słowo, bo wiedziano, że zwykł mało mówić, a nigdy napróżno.

Notaryusze nadeszli także w tej chwili i złożyli intercyzy na stoliku, na ten cel przeznaczonym.

Jeden notaryusz usiadł, drugi stał przy nim; zabierali się do odczytania umowy przedślubnej, którą połowa Paryża, obecna przy uroczystości, miała w charakterze świadków podpisać.

Każdy zajął miejsce, kobiety stanęły wkoło, mężczyźni zaś, mniej ciekawi, czynili spostrzeżenia nad gorączkowem wzruszeniem Andrzeja, nad uwagą pana Danglarsa, obojętnością Eugenii i tą szczególną swobodą i lekkością, z jaką baronowa tak ważny przedmiot traktowała.

Odczytano intercyzę wśród gębokiego milczenia, lecz po ukończeniu czytania powstał znowu szmer, daleko większy niż przedtem.

Te świetne sumy, te miliony, wstrząsnęły wszystkiemi nerwami zazdrosnego zgromadzenia.

Wdzięki panny Danglalrs podwoiły się w oczach młodzieży i ćmiły w tej chwili blask słońca.

Kobiety naturalnie, choć zazdroszczące milionów, przekonane były, że ich nie potrzebują do podniesienia swoich wdzięków.

Andrzej, ściskany przez przyjaciół, odbierający tysiące powinszowań, zaczynał wierzyć w rzeczywistość tego snu złotego, zaczął tracić głowę.

Notaryusz wziął uroczyście pióro do ręki i powiedział:

— Panowie! przystępujemy do podpisania aktu.

Najprzód miał podpisać baron, następnie ojciec pana Cawalcantiego, dalej baronowa, a w końcu przyszli małżonkowie.

Baron wziął pióro i podpisał, po nim Cawalcanti, ojciec uczynił to samo.

Baronowa zbliżyła się, podprowadzona przez panią de Villefort.

— Wyobraź sobie — rzekła do męża, biorąc pióro w rękę — czy nie fatalny to wypadek, nie przewidziane jakieś odkrycie w tej sprawie o morderstwo i kradzież, w której hrabia de Monte-Christo o mało nie został uwikłany, nie pozwala panu Villefort przybyć dziś do nas.

— Wielka szkoda! — powiedział Danglars, tonem jakby mówił: "wszystko mi jedno, toć to głupstwo!"

— Bardzo żałuję — dodał, zbliżając się Monte-Christo — iż pomimowoli jestem podobno przyczyną nieobecności pana de Villefort.

— Jakto! pan hrabia pozbawiłeś nas tak pożądanego gościa? — zawołała pani Danglars, kładąc podpis na akcie. — Nigdy tego panu nie daruję.

Andrzej pilnie nadstawiał ucha.

— Jednakże odezwał się hrabia do baronowej — jestem najzupełniej niewinny.

Monte-Christo, lubo tak rzadko się odzywał, wdał się teraz w rozmowę.

— Przypominacie sobie, panie — zaczął wśród najgłębszego milczenia — że w moim domu umarł ten biedak, co mnie okraść usiłował; wychodząc odemnie, zabity został, przez swego wspólnika, jak zapewniają. Aby pomoc mu podać, rozebrano go, rzucono w kąt ubiór, a sąd ubiór ten zabrał; lecz, zabierając go, jako dowód rzeczowy zapomniał o kamizelce.

Andrzej pobladł widocznie i po cichu odszedł na bok ku drzwiom, widział zbliżającą sie chmurę na horyzoncie, a ta chmura zdawała się burzę mieścić w swem łonie.

— Otóż dziś znaleziono tę nieszczęsną kamizelkę zbroczoną we krwi, przedziurawioną w miejscu obok serca.

Kilka dam krzyknęło nagle; inne już zemdleć się gotowały.

— Przyniesiono mi tę kamizelkę. Nikt nie mógł zgadnąć, czyjaby była, ja tylko wpadłem na myśl, że musi być własnością zabitego. W tem, służący mój, przeglądając ze wstrętem te pogrzebowe łachmany, uczuł pod ręką w kieszeni szelest papieru, dobył go, i wyobraź sobie, baronie, znalazł list, czy wiesz do kogo adresowany?... Do ciebie.

— Do mnie?... — zawołał Danglars.

— Tak, do ciebie, pod plamami krwi wyczytałem nazwisko twoje najdokładniej powiedział Monte-Christo wśród powszechnego zdumienia.

— Dlaczegoż— zapytała pani Danglars, spoglądając na męża niespokojnie — dlaczegoż nie pozwoliło to panu Villefort przybyć do nas jednakże?

— Nic naturalniejszego —odpowiedział Monte-Christo — ten list i ta kamizelka stanowiły, jak mówią prawnicy, dowody przekonywające; list i kamizelkę odesłałem panu prokuratorowi królewskiemu, bo pojmujesz zapewne, baronie, iż w sprawach kryminalnych droga prawna jest najbezpieczniejsza; może to jaki zamach, przeciw tobie wymierzony?

Andrzej utkwił wzrok w hrabiego de Monte-Christo i zniknął w drugim salonie.

— Bardzo być może, — rzekł Danglars — czy ten człowiek zamordowany nie był kiedy na galerach?

— Tak jest — odpowiedział hrabia — dawny to galernik, Kadrus niejaki.

Danglars pobladł trochę, Andrzej z salonu drugiego wyniósł się do przedpokoju.

— Ale podpisz pan!... zawołał Monte-Christo — jak uważam, opowiadanie moje wszystkich tu o zmieszanie przyprawiło, najmocniej przepraszam za to panią baronową i pannę Danglars.

Baronowa, podpisawszy się, oddała pióro notaryuszowi.

— J. O. książe Cawalcanti!... zawołał notaryusz — gdzież jest książe Cawalcanti?

— Andrzeju!... Andrzeju!... — powtórzyło kilka głosów z młodzieży, co już ze szlachetnym włochem byli w tym stopniu zażyłości, że go po imieniu nazywać mogli.

— Proszę zawołać księcia!... niech go panowie uprzedzą, że czekamy na niego!... — zawołał Danglars, obracając się po salonie.

W tejże chwili tłum obecnych stanął, jak skamieniały, jakby straszydło jakie ukazało się w salonie, bo też rzeczywiście było się czego przerazić.

Oficer żandarmeryi przy drzwiach każdego salonu porozstawiał po dwóch żandarmów i szedł prosto do pana Danglarsa z komisarzem policyi, urzędownie ubranym.

Pani Danglars krzyknęła i zemdlała.

Danglars, sądząc, iż grozi mu niebezpieczeństwo, sumienie bowiem jego pozostawało w ciągłej obawie, przestraszył się okrutnie.

— Co to znaczy, mój panie?... powiedział Monte-Christo, zbliżając się do komisarza.

— Który tu z panów — zapytał urzędnik, nie odpowiadając wcale hrabiemu — nazywa się Andrzej Cawalcanti?...

Krzyk przerażenia rozległ się po wszystkich stronach salonu. Zaczęto pytać i wypytywać.

— Czegóż chcecie od Andrzeja Cawalcanti? — zapytał w obłąkaniu prawie Danglars — kto on jest?

— Więzień z galer, zbiegły z Tulonu.

— Jaką popełnił zbrodnię?...

— Obwiniony jest, — odrzekł komisarz spokojnie — o zamordowanie niejakiego Kadrusa, dawnego towarzysza na galerach, w chwili, gdy tenże wychodził od hrabiego de Monte-Christo.

Monte-Christo szybko rzucił w około przenikliwym wzrokiem.

Andrzej zniknął.

ROZDZIAŁ VIII.

Droga do Belgii.

W kilka chwil po tej scenie zamieszania w salonach pana Danglarsa, obszerny pałac, jakby zagrożony wieścią o zarazie, wyludnił się i opustoszał.

W kilka minut wszystkiemi drzwiami i wyjściami zgromadzeni na uroczystość wychodzili, albo raczej uciekali; okoliczność bowiem była tego rodzaju, że nie wypadało nawet próżnemi pocieszać perswazyami.

W pałacu został tylko bankier Danglars, zamknięty w gabinecie swoim z żandarmem, któremu składał żądane wyjaśnienia; została pani Danglars, która zamknęła się w buduarze, została wreszcie Eugenia, która z dumnem i wzgardliwem spojrzeniem odeszła do swego pokoju, z nieodłączną towarzyszką, panną Ludwiką d'Armilly.

W niezmiernem zamieszaniu znajdowała się cała liczna służba, na tak uroczysty dzień bardzo jeszcze znacznie powiększona.

Ze wszystkich tych osób, dwie tylko zasługują więcej na naszą uwagę, to jest: panna Eugenia Danglars i panna Ludwika d'Armilly.
Młoda narzeczona, jakeśmy wspomnieli, odeszła jak obrażona królowa do swego pokoju, z towarzyszką, bledszą i bardziej od niej wzruszoną.

Wszedłszy, Eugenia drzwi za sobą zaryglowała, a Ludwika, omdlona prawie, padła na krzesło.

— O Boże mój! Boże! coż za okropna rzecz! — zawołała młoda artystka — ktoby się tego spodziewał? Pan Andrzej Cawalcanti morderca... zbiegły więzień... galernik!...

Ironiczny uśmiech ukazał się na ustach Eugenii.

— Rzeczywiście takie to już przeznaczenie — rzekła — uszłam rąk Morcefa, trafiłam na Cawalcantiego!

— Nie porównywajże, Eugenio, tego z tamtym!

—Daj pokój, wszyscy mężczyźni są nikczemni i szczęśliwą jestem, iż mogę pogardzić nimi.

— Cóż zrobimy?... — zapytała Ludwika.

— To samo, co miałyśmy zrobić za trzy dni... wyjedziemy.

— Chociaż więc za mąż nie idziesz, chcesz koniecznie...

— Słuchaj, Ludwiko, nienawidzę tego życia światowego, w którem wszystko idzie, według formułek, raz na zawsze ustanowionych. Odkąd myśl we mnie powstała, pragnę prowadzić życie artystyczne, życie swobodne, niezależne, z którego sobie tylko samej zdawałabym sprawę. Miałażbym tu zostać?... na co?... Ażeby znowu za miesiąc chciano mnie wydać za mąż, naprzykład za pana Debray. Nie, Ludwiko, wypadek dzisiejszego wieczora dostatecznie mnie wytłumaczy; nie szukałam przyczyny, nie żądałam, Bóg mi ją zesłał i dzięki Mu za to składam.

— Jakże wiele masz siły i odwagi — rzekła Ludwika do swej towarzyszki.

— Więc mnie dotąd nie znałaś?... pomówmy tedy, Ludwiko, zastanówmy się nad naszem położeniem. Powóz pocztowy od trzech dni już zapłacony.

— Czyś go kazała zaprowadzić tam, gdzie wsiąść mamy?...

— Kazałam.

— A paszport?

— Oto jest.

I Eugenia ze zwykłą sobie pewnością rozwinęła papier drukowany i przeczytała.

"Pan Leon d' Armilly, lat dwadzieścia, artysta,; włosy czarne, oczy czarne, podróżujący z siostrą."

— Doskonale! zkądżeś ten paszport dostała? przez kogo?

— Kiedym była raz u pana de Monte-Christo z prośbą o listy do dyrekcyi teatrów w Rzymie i Neapolu, powiedziałam mu, że się bardzo obawiam podróżować jako kobieta; zrozumiał to dobrze, postawił się w mojem położeniu i wyrobił mi ten oto paszport, na którym własną dodałam ręką: podróżujący z siostrą.

— Tak tedy — rzecze wesoło Eugenia — trzeba się nam zabierać co prędzej; zamiast cośmy miały wyjechać w dzień ślubu, wyjedziemy w dzień podpisania intercyzy.

— Moja Eugenio! zastanów się dobrze.

— Jużem się dobrze i oddawna zastanowiła; do znudzenia nasłuchałam się o podnoszeniu się i spadaniu kursu, o papierach hiszpańskich, pożyczce hajtyjskiej i t. p. Odtąd już nic słyszeć nie będę, tylko śpiew ptaków, dostanę się na wolność, na równiny Lombardyi, zobaczę kanały weneckie, pałace Rzymu, rynki Neapolu. Ile mamy pieniędzy, Ludwiko?

Ludwika otworzyła biórko i wyjęła mały, zamykany portfel, w którym przeliczyła dwadzieścia trzy bankowych biletów.

— Dwadzieścia trzy tysiące franków — rzekła.

— I tyleż najmniej w perłach, brylantach i bižuteryach — dodała Eugenia — jesteśmy bogate. Mając czterdzieści pięć tysięcy franków, możemy żyć dwa lata przynajmniej, jak księżniczki, albo lat cztery dosyć wygodnie. Ale za pół roku, ty przy muzyce, ja z moim głosem kapitał ten podwoimy. Weź do siebie te pieniądze, ja wezmę kosztowności; tym sposobem, gdyby jedna z nas nieszczęściem zgubiła połowę skarbu, druga połowa zawsze pozostanie. A teraz zabierajmy się do waliz.

— Poczekajno — rzekła Ludwika, idąc słuchać pode drzwiami pani Danglars.

— Czego się boisz?

— Żeby nas kto nie zaszedł.

— Drzwi zamknięte.

— A jak nam każą otworzyć?

— Nie otworzymy.

— Prawdziwa z ciebie amazonka, Eugenio!

Obie przyjaciółki z nadzwyczajną szybkością zapakowały rzeczy, do podróży potrzebne.

— Skończyłyśmy — odezwała się Eugenia — ja przebiorę się, a ty tymczasem zamknij walizę.

Ludwika drobnemi rączkami z całych sił przycisnęła wieko walizy, wreszcie zawołała:

— Nie mogę, moja droga, nie mogę; zamknij ty!

— A! prawda, zapomniałam! — zawołała, śmiejąc się Eugenia — że ja jestem Herkulesem, a ty bladą Omfalą.

I, przyciskając kolanem wieko, wytężyła białe, muskularne ręce i zatrzasnęły się zamki, a tymczasem panna d'Armilly na klucz je zamknęła.

Po ukończeniu tak ważnego dzieła, Eugenia otworzyła komodę, od której klucz przy sobie nosiła, i wydobyła podróżną, jedwabną mantylkę na wacie.

— Weź to na siebie —rzekła — widzisz, że pamiętam o wszystkiem, w tej mantylce nie powinno ci być zimno.

— A ty?

Wiesz dobrze, że mnie nigdy zimno nie jest; zresztą w ubiorze męzkim...

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

Niżej podpisany poszukuje jakiego zajęcia. Włada językami: polskim, angielskim, niemieckim i ruskim. Jan Kuczyński, 265 W. Webster ave., Chicago, Ill.

Jan Molek poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Michała Molek, 999 W. 18th st., Chicago, Ill. Przebywa w Ameryce od 4 lat. (15)

Józef Zagroba, rodem ze wsi Radgoszcza w gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Władysława Niewiadomego, Charleroi, Pa. (16)

ORGANISTA, który dopiero co ukończył swoją naukę tu w Ameryce, poszukuje posady. Może prowadzić chór na 4 głosy. Adres: Stanisław Żebrowski, 640 Humbold st., Brooklyn, N. Y. (16)

Franciszek Klonowski, w podeszłym wieku, rodem z pow. Rypin w gub. płockiej, poszukiwany jest przez Jana Rakowskiego, 109 N. 8th st., Brooklyn, N. Y.

NA SPRZEDAŻ 40 akrowa farma, grunt urodzajny, blisko miasta, piękne budynki i sprzęty rolnicze, wszystko w jak najlepszym porządku. Po bliższe informacye piszcie do: Peter Kaczmarski, box 164 W. R. R. 33, Glenwood, Wis. (15)

☞ J. Bardyn ma paczkę na ekspresie w Lebanon, Pa.

☞ E. Febich ma paczkę na ekspresie w Great Falls, Mont.

AGENCYA. — Pojedyncze numery "Gazety Polskiej" można nabyć u C. E. Gildersleeve, Sayreville, N. J.

Andrzej i Jakób Bednarczyk, rodem z Długiego Kontu w gub. łomżyńskiej, poszukiwani są przez brata stryjecznego, Andrzeja Bednarczyk, box 81, Turners Falls, Mass.

☞ K. Buntowski ma paczkę na ekspresie w Buffalo, N. Y.

Piotr Sobolewski, rodem z Rajgroda w gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego brata Bronisława Sobolewskiego, 324 Ayer st., Ironwood, Mich.

Paweł Niedojadł z Ostrowa w Galicyi, mający przebywać w Omaha, Neb., poszukiwany jest przez swego kolegę Pawła Brill, 20 Covert st., Cleveland, Ohio.

Bartłomiej Arant, mający przebywać w Pittsburgu, poszukiwany jest przez swego brata, Jana Arant, 260 Patrick st., Winnipeg, Ma., Canada.

Kazimierz Radziewicz z pow. trockiego, w gub. wileńskiej, poszukiwany jest przez brata stryjecznego Władysława Wojciechowskiego, 294 Hallett st., Bridgeport, Conn.

☞ J. Siwy ma paczkę na ekspresie w Fall River, Mass.

Wincenty Malinowski z gubernii i powiatu Łomża, gminy Kossaki, wsi Memżenin, poszukiwany jest przez Józefa Surmacewicz, 643 2nd ave., Milwaukee, Wis. (17)

Jan Karwowski z gubernii Łomża, powiat Kolno, gmina Jedwabne, wieś Karwowo, poszukiwany jest przez Aleksandra Biendziszewskiego, 643 2nd ave., Milwaukee, Wis. (17)

Teodor Dudziński, który przed 2 laty przebywał w Bloomville, Ohio, poszukiwany jest przez swego znajomego, Józefa Osuch, box 4, Bloomville, Ohio.

☞ Wojciech Urbanowicz ma paczkę na ekspresie w Germantown, Pa.

☞ Jos. Plenik ma paczkę na ekspresie w Sharon, Pa.

Adam, Paulina i Maryanna Domlerscy, rodem z miasta Raczki w gub. suwalskiej, przebywający od 7 lat w Ameryce, poszukiwani są przez swego brata. Adres: Anna Ślimkowska, Dickson City, Pa., Lackawanna Co.

Wiadomości Chicagoskie.

DEMONSTRACYA. — W przeszłą niedzielę, t. j. 10 kwietnia odbyło się znowu zebranie manifestacyjne w Chicago, w dzielnicy Brigdeport, urządzone przez 41 Oddział Zw. Młodzieży Polskiej w Am. Zebranie to obudziło widocznie silne zainteresowanie wśród polaków na Brigdeporcie, czego dowodem iż przybyli oni bardzo licznie, zapełniając bardzo szczelnie halę. Po wymienieniu hasła Zw. Mł. Pol.: Wolność — Jedność! przewodniczący p. S. Łempicki otworzył zebranie krótką przedmową, powołując na następnego mowcę p. S. Osadę, który w dosadnych słowach wyjaśnił stanowisko polaków wobec wojny rosyjsko-japońskiej. Po panu Osadzie, przemawiał p. S. Litko, sekretarz jeneralny Zw. Mł. Pol. w Am. Pan J. Brużewicz wygłosił odczyt na temat: Młodzież polsko-amerykańska i sprawa narodowa. — Ostatnią przemowę miał p. Strzembosz, którego słowa entuzyastycznie były przyjmowane przez zebranych. — Okrzyki: precz z caratem rosyjskim! rozlegały się kilkakrotnie. Podczas zebrania urządzono składkę, która przyniosła przeszło $4.00. Po ukończeniu programu i po odśpiewaniu hymnu: Boże coś Polskę! rozeszli się wszyscy do domów, z tem wrażeniem, że Polska nie tylko żyje, ale rośnie w siłę i znaczenie. Niech żyje młodzież!

PANI Agnieszka Bilkiewicz, licząca lat 25, została pochwyconą między dwa wagony kolejowe w chwili, gdy chciała przejść pomiędzy nimi. Nieszczęśliwa kobieta została tak pogniecionа, że zmarła w szpitalu Englewood. Mieszkała ona pod nr. 4748 Loomis ul.

SZESNASTOLETNI Paweł Janiczek został zastrzelony przez swego rówieśnika Harry'ego Schanze, zam. pd nr. 18 W. 22 Place. Młokosom poszło o dziewczynę, w której się obaj zakochali na zabój. Ponieważ zaś Janiczek cieszył się większymi względami u swej bogini, wywołał szaloną zazdrość u swego rywala i tenże podczas kłótni poczęstował go kulą.

Teraz zamiast miłości, jeden powędruje do grobu, a drugi już powędrował do ula.

SKAZANI na śmierć bandyci tramwajowi stali się potulnymi. Groza śmierci wisząca nad ich głowami sprowadziła refleksye i morderców opuścił dawny cynizm a nawracają się ku Bogu. Harvey Van Dine uznał ostatecznie, że religia rzymsko-katolicka jest najodpowiedniejsza i przeszedł na łono kościoła katolickiego. Ceremonii chrztu na młodym zbrodniarzu dokonał ks. O'Brien w więziennej kaplicy. I ten zuchwały bandyta, który nie zadrżał, gdy mu kule świstały nad głową i który z zimną krwią mierzył z rewolweru do swych ofiar, odbierając im życie, ugiął się i padł na kolana, zalewając się rzewnemi łzami, gdy jego głowy dotknął dłonią kapłan katolicki.

Bandyci nie zupełnie jeszcze tracą nadzieję, że odwloką egzekucyę i uzyskają nowy proces. Jeden tylko Marx twierdzi, że szubienica ich nie minie, chociażby tak pragnął żyć w porze, gdy ptaszki zaczną nucić wesołe trele i cała natura zakwitnie życiem i weselem.

Stróże więzienni pilnie strzegą skazańców, aby nie dokonali zamachu samobójczego. Tak samo pilnują, aby im kto nie dostarczył trucizny.

Niedermeier grozi, że stawi opór w chwili, gdy go będą mieli wieszać. Na nie wiele mu się to przyda.

W MIEŚCIE naszem zawiązała się bardzo pożyteczna liga złożona z kobiet. Na czele tejże stoi panna Lucy Page Gaston. Celem ligi jest walka przeciw tym fabrykantom i handlarzom papierosów, którzy sprzedają je dzieciom i niedorostkom. A oprócz tego ścigać będzie liga tych chłopaków, którzy zatruwają swój młody organizm papierosami.

Każdy komu na sercu leży dobro młodego pokolenia, powita utworzenie tej ligi z szczerem zadowoleniem.

KONTRAKT na piedestał pod pomnik Kościuszki w Chicago został już podpisany. Kontrakt otrzymała firma Charles G. Blake i Co. Piedestał zbudowany zostanie z biało-szarawego granitu z New Hampshire za sumę $2783, podług planów i specyfikacyi dostarczonych przez architekta Spencer, a jednogłośnie potwierdzonych przez komisyę artystyczną.

Nowy szkic na cokół przedstawia się imponująco. Znawcy twierdzą, że wygląda artystyczniej od pierwszego, chociaż tenże kosztować miał o $2,184 więcej. Kontrakt opiewa, że piedestał ma być gotowy na 1 września r. b. lub przed 1 września. Na każdy dzień zwłoki naznaczoną jest kara w kwocie $25.

Odsłonięcie prawdopodobnie nastąpi w drugą niedzielę września. Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że komitet starał się dzień odsłonięcia przyśpieszyć, lecz żadna firma nie chciała się podjąć postawienia, piedestału na 4 lipca. Fundament na cokół dostarczy zarząd parkowy.

Podając tę wiadomość, wyrażamy zdziwienie że szanowny komitet nie podaje do ogólnej wiadomości szczegółów swej "energicznej" działalności. Sądzimy, że obywatelstwo polskie, składające pieniądze na pomnik ma prawo żądać, by komitet publicznie zdawał sprawozdanie ze swej działalności.

Wojna Rosyi z Japonią

Ciąg dalszy z stronicy pierwszej.

ku północy. Sądzą, że rosyanie będą niebawem zdolni do zaatakowania jenerała Ma.

Ten sam dziennik dowiaduje się z Tokio, że admirał Jamamonto oświadczył w japońskiej izbie deputowanych, że dotąd żaden z japońskich okrętów wojennych nie został uczyniony niezdolnym do walki.

Z Petersburga donoszą, że rozrzucono tam znów mnóstwo proklamacyi antirządowych. Proklamacye te ostrzegają ludność, aby nie dawała dobrowolnych składek na cele wojenne, gdyż wojna ta została lekkomyślnie wywołana przez rząd.

Londyński "Daily Express" otrzymał depeszę od swego korespondenta z Tokio że dotychczas przewieziono na Koreę 200 tysięcy wojska japońskiego. Jest to dzieło, któregoby się żadne z państw europejskich nie potrzebowało wstydzić.

Londyński "Morning Leader zamieszcza wiadomość, nadesłaną mu przez korespnodenta, że pewnej japonce powiodło się wykraść plany fortec portu Artura i Władywostoku. Plany te zawiozła do Tokio. Rząd japoński nagrodził ją za to wysokim orderem.

WARSZAWA, 11 kwietnia. — W archidyecezyi mohylowskiej i dyecezyi wileńskiej ogłoszono wezwanie do księży, aby zgłaszali się na wyjazd dobrowolny na daleki wschód, w celu pełnienia posług duchownych wśród wojska armii rosyjskiej, gdzie liczba katolików w niektórych pułkach dochodzi do 40 proc. Księży katolickich potrzeba jest bardzo, gdyż w syberyjskich okręgach wojskowych nie ma specyalnych etatów kapelanów katolickich, obowiązki ich zaś z polecenia arcybiskupa mohylowskiego, spełniają proboszczowie i wikaryusze parafii tamtejszych, znajdujących się w miastach: Tobolsku, Omsku, Tomsku, Charbinie i Władywostoku.

LONDYN, 12 kwietnia. — Z teatru wojny nie ma żadnych wiadomości. Nie znaczy to jednak, aby w ruchach wojsk nastąpił zupełny zastój. Można raczej przypuszczać, że jest to cisza przed burzą. Odwołanie korespondentów, którzy przebywali przy armii japońskiej w Pjongjangu, do Soeul i zatrzymanie amerykańskiego attache wojskowego, gy zbliżył się do posterunków wysuniętych przed Pjonjangiem, uprawnia do wniosku, że japończycy przed paru dniami rozpoczęli przygotowania do jakiejś większej operacyi, których wszystkie szczegóły chcą zachować w najściślejszej tajemnicy. Operacye takie zaś mogłyby się rozpocząć, jeżeli prawdą jest, że pod Pjongjangiem stoi już cała pierwsza armia japońska, a straż jej przednia, obejmująca jednę dywizyę, została wysunięta do Anczu. Znaczyłoby to, że przygotowania wstępne zostały ukończone, armia zaczepna, mająca wystąpić do ataku frontowego nad rzeką Yalu, jest skoncentrowana i szczególnego powodu do dalszego zwlekania już nie ma — oprócz prac nad ufortyfikowaniem linii- obronnej poprzez półwysep koreański.

Równocześnie też zaczynają spływać lody przy ujściach rzek i u wybrzeży, co umożliwia japończykom próbę przerzucenia obu armii, skoncentrowanych w obu portach archipelagu, na teatr wojny. Słowem zbliża się chwila rozpoczęcia operacyi wojennych na wielką skalę. Naturalnie, może upłynąć jeszcze kilkanaście dni, zanim dojdą nas wiadomości o ważniejszych wypadkach, które będą wynikami robionych teraz w tajemnicy przygotowań.

W jakim związku z temi przygotowaniami zostają powtarzające się ataki na port Arthura, o którego zdobyciu ze strony morza japończycy wobec zrobionych już doświadczeń, zapewne sami już nie marzą na to brak wyjaśnienia. Jeden z rzeczoznawców niemieckich zwraca słusznie na to uwagę, że częste ostrzeliwania zużywają bardzo ciężkie działa pancerników japońskich, a tem samem osłabiają siłę bojową floty. Niepodobna, żeby japończycy, obeznani teoretycznie bardzo dobrze ze wszystkiemi sprawami wojennemi, wiedzieć o tem nie mieli. Czy posiadają dostateczną ilość rur zapasowych, któremi mogliby zastąpić zużyte — to bardzo wątpliwe. Należy więc przypuszczać, że te bombardowania, pozornie bezcelowe, łączą się z jakimś celem realnym, który dziś rozpoznać trudno. Żeby miało być nim wyłącznie znużenie załogi i osłabienia fortyfikacyi, wydaje się nieprawdopodobne. Więcej już przemawia do przekonania przypuszczenie, że japończycy usiłują mimo niepowodzeń zawsze na nowo zatarasować wjazd do portu, a w każdym razie zapobiedz wypłynięciu eskadry rosyjskiej właśnie w chwili, kiedy ukazanie się jej byłoby dla nich bardzo niepożądane.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 13 kwietnia.— Marszałek polny Kuropatkin donosi, że 50 japończyków zostało zabitych w walce nad rzeką Yalu i że japońskie przednie straże opuściły miasto Wiju.

Z Tokio donoszą o rozpoczęciu wielkiej bitwy lądowej nad rzeką Yalu.

W zatoce Possiet około Władywostoku uderzył o minę olbrzymi wieloryb i spowodował jej wybuch.

BARCELONA, 13 kwietnia. — Premier hiszpański Maura, został napadnięty i pchnięty sztyletem przez 19-letniego anarchistę, gdy powracał w powozie z pogrzebu byłej królowej Izabeli.

Listy Polskie na Poczcie.

1501 Abram J	1775 Migas P
1504 Agustyniak J	1786 Mucha J
1513 Batowicz J	1797 Nowak A
1516 Balaj J	1798 Nowacki I
1518 Barnas J	1799 Nowak S
1529 Białek J	1809 Orłowski A 2
1530 Bielak F	1810 Orlewski J
1536 Bobowski J	1811 Owczarzak W
1540 Borowiec F	1818 Pawlak K
1541 Boncek J	1819 Pawlik J
1546 Brzezińska A 2	1821 Pawlicz J
1548 Burmiszczak W	1828 Piasecka A
1553 Cerny A	1831 Piwowarski J
1556 Chiliński F	1832 Placha M
1557 Chmura J	1833 Plachna J
1558 Cholewa W	1834 Plaszek I
1563 Czablewski J	1837 Polak J
1570 Dub J	1846 Radcchowski J
1572 Dubiel P	1847 Radzin J
1575 Dzymała P	1855 Rogalska S
1585 Franczek F	1857 Rolka S
1590 Gacian S	1859 Ropar J
1592 Galiński F	1866 Rutkowski K
1593 Galiński J	1867 Ryba J
1594 Gąsiorowska W	1868 Rydzewski K
1610 Grabowski J	1869 Rygiel F
1612 Grejkowski J	1870 Rymkiewicz J
1613 Grela A	1871 Rypiczyński J
1619 Grzyb J	1876 Sas J
1624 Gutowski W	1877 Sawicki L
1625 Guzik J	1905 Skraba J
1651 Jagielski J	1906 Skrobocz Z
1657 Jaskólski W	1907 Skrzypski A
1659 Juskulka A 2	1908 Smoleń S
1660 Joza J	1911 Sołtkowski J
1662 Jurek W	1915 Sroka M
1664 Kabapka J	1919 Stankiewicz A
1668 Kaliński J	1933 Swoboda J
1669 Kaluza J	1934 Swiatek W
1672 Kania M	1935 Swierczek J
1682 Kawatka K	1937 Szczesny A
1688 Kisiołek J	1947 Tauwkowski J
1690 Kliweczka A	1958 Tomaszowski M
1691 Klosiński A	1971 Waronowicz J
1692 Klosiński J	1973 Waszak I
1698 Kołeczek T 2	1981 Wiato J
1708 Kowalski J	1982 Wichlewski M
1715 Krzymianoski W	1984 Wiorski J
1717 Kwaśniak M	1989 Wojcik J
1718 Kwiatek C	1990 Wojtal J
1723 Kniawa J	1991 Wojtonicz I
1724 Kukucki J	1992 Wolek J
1726 Kuzma W	1994 Wolski S 2
1737 Latuszek F	1995 Wuderczyk J
1741 Liska J	1996 Wudyka W
1742 Litojak K	1997 Wyka F
1745 Machowski W	1999 Wzorek W
1746 Machowski F	2002 Zając F
1751 Małka J	2003 Zak A 2
1753 Majowski I	2004 Zarzycki J
1760 Maruszak M	2011 Zielińska M
1761 Masik M	2014 Zintkowski J
1773 Michałowski J	2016 Zmarzliński F
1774 Miekewicz J	2017 Zosada J
	2019 Zubrka J 2

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 13 kwietnia, 1904.

MĄKA: beczka	
Zimowa patents	4 90—5.50
Najlepsza wiosenna	5.00
Żytnia zimowa	3 55—3 85
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	95
No. 3 czerwona	1.00
No. 2 czerwona	1.01
No. 4 twarda	63
No. 3 twarda	88
No. 2 twarda	93
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	85
No. 2	88
No. 4	67—87
ŻYTO (buszel)	
No. 2	72
No. 3	68
No. 4	59
KUKURYDZA (buszel)	
No. 4	43—44½
No. 3	49—50
No. 2 żółta	53
No. 2	52
No. 2 biała	52—53
No. 3 biała	49½
No. 3 żółta	50
OWIES (buszel)	
No. 2	38
No. 2 biały	38
No. 3	37—38
No. 3 biały	38—42
No. 4	32—40
No. 4 biały	34—40
Standard	40—41
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	8.50—9.50
Pszeniczna	6 50—7.50
Owsiana	6 00—7.00
Ryżowa	8 00—9.50
BYDŁO	
Woły tuczne	4.90—5.85
Zwykłe	3 75—4.75
Cielęta	3.50—4.50
Świnie tuczne	5.50—5.73
Prosięta	2.00—2.[illegible]
Owce	4 50—5.00
Jagnięta	5 50—6 00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser Young America	11
Ser twins	10
Ser brick	11
Szwajcarski	11—12
Limburski	10
Masło śmietankowe	24
Firsts	20
Seconds	15
Dairies	21
Jaja, (tuzin)	18
Niesortowane	17
SIANO (1000 funtów)	
Wyborna tymotka	9 00—12.50
No. 1	6.00—1[illegible].50
No. 2	7.00
DROB (funt)	
Kury (żywe)	12
Indyki (żywe)	12
Kurczęta (żywe)	1[illegible]
Kaczki	10
Gęsi	8—10
OWOCE	
Jabłka (beczka)	2.50—3.75
Cytryny (pudło)	1 50—2.[illegible]5
Banany (pęk)	50—1.75
KARTOFLE	52—70
Słodkie	40—50
Kapusta 100 główek	2.00—3.25
JARZYNY	
Cebula worek	1.35—1.70
Ogórki tuzin	50—1.50
Groch zielony, buszel	2.50—4.50
Szablok buszel	1.50—2.00
Wieprzowina (100 funtów)	12.00—13.00
Smalec	7.10
Żeberka	6.25—6.50